

W trzy tygodnie ujawniono 401 groźnych incydentów na torach

Minął miesiąc po akcie dywersji na trasie kolejowej nr 7 Warszawa–Lublin. Mimo że sprawa poruszyła opinię publiczną, to dzisiaj o zdarzeniu pamiętają już jedynie żołnierze WOT, którzy kontynuują operację „Horyzont”. Sami rządzący twierdzą, że co prawda w ostatnim miesiącu zanotowali 401 incydentów na torach, w tym: podrzucanie atrap bomb, amunicji oraz fotografowanie przez obcokrajowców infrastruktury, to jednak wszystko to... głupie wybryki. Równolegle tną pieniądze na ABW, której zabraknie w przyszłym roku 255 mln zł. s.6

codziennie

CZŁONEK „ZBROJNEGO
RAMIENIA” WŁADZY
KOMUNISTYCZNEJ
TWARZĄ POLSKICH SŁUŻB
SPECJALNYCH



Legendy Solidarności: Ormowiec jako rzecznik służb to realizacja planu Kiszczaka

s.3

fot. Tomasz Jędrzejowski/Gazeta Polska

POLSKA

Degrengolada i podwójne standardy SKW

Dynamika wydarzeń (...) zmusza mnie do zajęcia stanowiska odnośnie do dwóch kwestii: zapowiedzi „wszczęcia pilnego postępowania wyjaśniającego” w SKW oraz podjęcia czynności sprawdzających prowadzonych przez Prokuraturę Okręgową w Warszawie – pisze w oświadczeniu prof. Sławomir Cenckiewicz, szef BBN. s.4

POLSKA

Posłanki KO na własną rękę ścigają obrońcę granicy

Choć prokuratura wycofała z sądu akt oskarżenia, Klaudia Jachira i Urszula Zielińska nie zgodziły się na umorzenie postępowania przez sąd i dziś rusza proces Tomasza Waszczuka. Upierają się, że Waszczuk złamał prawo, kiedy w 2022 r. nie wpuścił ich do strefy zamkniętej w pobliżu granicy polsko-białoruskiej. s.5

POLSKA

Niemcy uciekają od tematu, bo boją się lawiny roszczeń

Polska i Niemcy powinny skoncentrować się na sprawach dotyczących wspólnego bezpieczeństwa i przyszłości zamiast na reparacjach – mówi w wywiadzie dla „GW” ambasador Niemiec w Polsce Miguel Berger. Tydzień temu reparacje jako „polityczną bajkę” określił Klaus Bachmann. s.5

POLSKA

Gałęcka kłamie, że kłamiemy

Rzeczniczka MSWiA Karolina Gałęcka stwierdziła, że nieprawdą jest, że rząd przygotowuje rozszczelnienie granicy. Zachęciła do szukania informacji na portalach rządowych. Poniedziałkowy tekst o planie zarządzania Puszczą Białowieską oparty był jednak na dokumencie pobranym z rządowych stron. s.6

Czwartek 18/12/2025 CENA 5,00 zł (w tym 8% VAT) #245 (4087) / INDEKS 100625 / WYDANIE 1





Thomas Rose
(ur. 1962) ambasador Stanów Zjednoczonych w Polsce, dyplomata, przedsiębiorca,
komentator polityczny

\\ Polska nie potrzebuje wykładów – potrzebuje, by jej europejscy sojusznicy
byli tak silni jak ona. \\

fot. Wikipedia/d



POGODA

Czwartek 18.12 Deszcz, przejaśnienia

WSCHÓD słońca 07:41 ZACHÓD słońca 15:24

Gdańsk 7°C 5°C	Lublin 6°C 3°C
Katowice 7°C 3°C	Kraków 7°C 4°C
Łódź 6°C 4°C	Poznań 6°C 4°C
Warszawa 5°C 4°C	Wrocław 8°C 5°C

Piątek 19.12 Deszcz, przejaśnienia

WSCHÓD słońca 07:42 ZACHÓD słońca 15:24

Gdańsk 8°C 7°C	Lublin 6°C 3°C
Katowice 7°C 3°C	Kraków 8°C 5°C
Łódź 8°C 4°C	Poznań 8°C 5°C
Warszawa 7°C 4°C	Wrocław 9°C 4°C

WOJCIECH MUCHA

Sondażowy zawrót głowy

Wczoraj ukazał się kolejny zaskakujący sondaż OGB, z którego wynika, że partia Grzegorza Brauna (Konfederacja Korony Polskiej) prześcignęła minimalnie Konfederację – ugrupowanie Krzysztofa Bosaka i Sławomira Mentzena. Jeśli pomiar ów jest miarodajny, oznaczałoby, że właśnie upada mit o rzekomej „teflonowości” Konfederacji, a radykalizm Brauna przyciąga także i jej zwolenników. Co więcej, wygląda na to, że grono „zawiedzionych PiS-em” się kurczy. W tym sondażu interesujące jest bowiem coś innego – wzrost notowań PiS i to w momencie ostrej dyskusji frakcyjnej, o której mówi cała Polska. Kto wie – może po prostu wyborcy partii Jarosława Kaczyńskiego oczekują, by traktować ich poważnie, i liczą, że na dwa lata przed wyborami taka dyskusja powinna się odbyć? Nie... To by było chyba zbyt proste.

Rafał Zawistowski

Piotr
GociekEuropa mówi
Kaczyńskim?

W negocjacjach na temat powojennego ładu na Ukrainie powraca temat „europejskiej misji wojskowej”. Amerykanie oferują Kijowowi pewne gwarancje bezpieczeństwa, ale żołnierzy wysłać nie zamierzają. Tymczasem zbliża się wariant koreański: między Rosją a Ukrainą powstanie coś na kształt strefy zdemilitaryzowanej. Nie wiemy jeszcze, jak będzie wielka ani kto będzie jej strzegł. Berlin, Londyn i Paryż dyskutują o wysłaniu „sił europejskich”, a przedstawiają to jako wielki wkład Europy w zakończenie wojny. Cóż za oryginalność! Wspomnijmy więc, jak w marcu 2022 r. szydzono, gdy Jarosław Kaczyński mówił, że na Ukrainie potrzebna jest „misja pokojowa NATO lub szerszego układu międzynarodowego”. Rechotowi nie było końca. I oto stał się cud: Europa dziś „mówi Kaczyńskim”. Jest w tym haczyk. Prezes PiS trzy lata później wyraźnie powiedział, że nie wyobraża sobie, żeby w takiej misji brała udział polska armia. Nie chcą tego Polacy, a poza tym musimy dbać o własne bezpieczeństwo. Pytanie do Donalda Tuska i jego europejskich przyjaciół brzmi: czy w tym przypadku też będzie was stać na „mówienie Kaczyńskim”?

Konrad
WysockiRealizm,
nie marzenia

Sprawa ewentualnego członkostwa Ukrainy w NATO od początku była jasna. Do Sojuszu Północnoatlantyckiego nie może dołączyć kraj, który jest w stanie wojny z innym, a ponadto jego terytoria są okupowane. Taki krok oznaczałoby, że w stan konfliktu włączona została by cała organizacja, zgodnie z art. 5 Traktatu (atak na jedno państwo równa się atakowi na całe NATO). Doskonale wiedzą to również w Kijowie, zdając sobie sprawę, że był to punkt nie do zrealizowania. Oczywiście nie zamyka to drogi do strategicznych gwarancji bezpieczeństwa dla Ukrainy, które m.in. zapewniłyby jej znacznie mocniejszą odpowiedź Zachodu, gdyby Rosji przyszła za jakiś czas do głowy kolejna inwazja. W całej jednak sprawie musi zadziałać realizm, a nie marzenia. Przeciąganie negocjacji sprawi, że plany i deklaracje zaczną się rozmywać. Po drugiej stronie jest przebiegły gracz, który wyczuwa każdą słabość i niezdecydowanie, zwłaszcza Kijowa. USA są zdeterminowane, by zakończyć ten konflikt. Wydaje się, że jeżeli nie dojdzie do tego podczas obecnych negocjacji, powstały pat na dobre zabetonuje tę wojnę. A w takiej sytuacji najbardziej przegrana okaże się właśnie Ukraina.

MAREK BOBER

Kierownik nawalił

Do dobrych obyczajów należy zaznaczanie przez ambasady ważnych wydarzeń i rocznic. 13 grudnia dla Polonii amerykańskiej i sporej emigracji solidarnościowej jest dniem symbolicznym. Dzięki wezwaniu Jana Pawła II i Ronalda Reagana, aby w oknach zapalić świece w wigilię Bożego Narodzenia 1981 r., cały świat dowiedział się o tragicznym losie Polski. Zwyczaj jest kontynuowany. Znakomicie ujął to ambasador USA w Polsce Thomas Rose: „44 lata temu marionetkowy, komunistyczny rząd wprowadził w Polsce stan wojenny w desperackiej, lecz nieudanej próbie złamania ducha narodu polskiego. Dziś wraz z całym światem oddajemy hołd Polakom, którzy odpowiedzieli odwagą, godnością i niezachwianym pragnieniem wolności. Po raz kolejny próba zdławienia polskiej walki o wolność ujawniła niezwykłą siłę Polaków”. Na stronie internetowej oraz w mediach społecznościowych ambasady polskiej w Waszyngtonie było na ten temat cicho. Placówka kompletnie zignorowała rocznicę. Kierownikowi ambasady Bogdanowi Klichowi daleko do klasy ambasadora Rose’a.



ZEMSTA TUSKA

ZARZUTY \ Były szef CBA Ernest Bejda usłyszał zarzuty w związku z dopuszczeniem i używaniem systemu Pegasus – przekazał rzecznik Prokuratury Krajowej. – To zemsta Tuska i jego otoczenia, którzy chcą, by korupcja znów była na porządku dziennym – komentuje Maciej Wąsik, były wiceminister spraw wewnętrznych i administracji.



gpcodziennie.pl
www.niezalezna.pl

CZWARTEK 18 GRUDNIA 2025

TEMAT DNIA

3

REKOMUNIZACJA \ Członek „zbrojnego ramienia” władzy komunistycznej twarzą polskich służb specjalnych

Legendy Solidarności: Ormowiec jako rzecznik służb to realizacja planu Kiszczaka

Pacyfikacja strajków, pałowanie demonstrantów, donoszenie na bliskich i znajomych czy uczestnictwo w organizowaniu ścieżek zdrowia – m.in. z tego typu działalności znane było ORMO, czyli organizacja, której członkiem był Jacek Dobrzyński, obecny rzecznik ministra koordynatora służb specjalnych. – Tak wygląda realizacja planu Kiszczaka. Ludzie, którzy służyli komunie, w tym momencie znowu obejmują w państwie wysokie stanowiska – mówi „GPC” Andrzej Gwiazda, legenda Solidarności. – Ormowcy to były największe szuje. Ludzie, którzy dobrowolnie się zgłaszali, aby męczyć przeciwników politycznych – podkreśla z kolei Andrzej Kołodziej, jeden z liderów Solidarności Walczącej.

Jan Przemyski

Portal Niezależna.pl ujawnił, że obecny rzecznik ministra koordynatora służb specjalnych Jacek Dobrzyński był członkiem Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej (ORMO), a wstąpił do niej w 1986 r., czyli w czasie, gdy ORMO cieszyło się już wyjątkowo złą opinią. To jednak nie koniec ciekawostek z kariery Dobrzyńskiego, gdyż równolegle należał on do Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Polityk odniósł się do opublikowanych przez nasze media informacji, zamieszczając w sieci wpis, w którym przekonuje, że w ORMO zajmował się wyłącznie dbaniem o bezpieczeństwo na drogach.

Andrzej Gwiazda: Tak wygląda realizacja planu Kiszczaka

„Codzienna” postanowiła skontaktować się z legendami opozycji antykomunistycznej, aby zapytać, jak reagują na fakt, że ormowiec jest dzisiaj jedną z głównych twarzy polskich służb specjalnych. – Tak wygląda realizacja planu Kiszczaka. Ludzie, którzy służyli komunie, w tym momencie znowu obejmują w państwie wysokie stanowiska. Ponadto ta sytuacja definiuje, czym jest obecna władza. Koalicja Obywatelska jest w rzeczywistości środowiskiem wywodzącym się z ciemnego jądra komunistycznego. To są ich korzenie, których wcale się nie wstydzą, a wręcz są z nich dumni – mówi „GPC” Andrzej Gwiazda.

– Mamy długi ciąg zdarzeń potwierdzających, że KO to spadkobiercy komunistów. Polityka resetu z Moskwą, umowa między SKW a FSB, przywracanie przywilejów funkcjonariuszom aparatu represji, powoływanie ich na ważne urzędy... Na takich ludzi Polacy



Obecny rzecznik ministra koordynatora służb specjalnych Jacek Dobrzyński był członkiem Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej, a wstąpił do niej w 1986 r., czyli w czasie, gdy ORMO cieszyło się już wyjątkowo złą opinią | fot. Tomasz Jędrzejewski/Gazeta Polska

niestety zagłosowali w 2023 r. i umożliwili im i takim Czarzastym przejęcie władzy – dodaje legenda Solidarności.

„Byłeś w ZOMO, byłeś w ORMO, teraz jesteś za Platformą”

Z kolei Andrzej Kołodziej, współzałożyciel Solidarności Walczącej, podkreśla, że doskonale pamięta, jakich metod używało ORMO. – Proszę zauważyć, jak trafne staje się powiedzenie: „Byłeś w ZOMO, byłeś w ORMO, teraz jesteś za Platformą”. Ormowcy to były największe szuje. Ludzie, którzy dobrowolnie się zgłaszali, aby męczyć przeciwników politycznych. Dobrzyński wstępował do tej formacji w momencie, gdy komuna już powoli upadała. Więc po co to zrobił? Po to, żeby tę komunę ratować. Ja wychowałem się w Bieszczadach i pamiętam, kim był ormowiec w małej miejscowości. To była niebezpieczna szuja z przestępstwem ambicji, która donosiła na wszystkich i uważała, że

ma władzę nad resztą – mówi nam Andrzej Kołodziej.

Naszego rozmówcę zapytaliśmy też o próby tłumaczenia Dobrzyńskiego, który przekonuje, że zajmował się bezpieczeństwem na drogach. Warto przypomnieć, że niegdyś podobne zabiegi próbował stosować Adam Mazguła, który odnosząc się do ścieżek zdrowia, twierdził, że „generalnie jednak dochowano jakiejś kultury w tym całym zdarzeniu”. – To są tak prymitywne tłumaczenia jak umysł tego typu ludzi. Który umysł się przyzna, że szkodził ludziom? Żaden. Wszyscy pomagali. Dlatego ja nawet nie zwracam uwagi na takie tłumaczenia – zaznacza działacz niepodległościowy.

Ormowcy pierwsi do bicia i zastraszania

Swoją opinią podzielił się z nami także Ryszard Majdzik, jeden z liderów ruchów antykomunistycznych na terenie Małopolski. – To jest niedopuszczalne, że ludzie, którzy

służyli w formacjach PZPR-owskich, dziś są mianowani na kluczowe w państwie funkcje. Ten antypolski rząd Tuska musi być jak najszybciej pogoniony. Komuna niestety spadła na cztery łapy. Kaci, którzy bili, maltretowali i nierzadko zabijali swoje ofiary, znowu dziś mają dużo do powiedzenia w kraju. Zwróćmy uwagę, że Dobrzyński zapisał się do ORMO, mając jakąś świadomość i doświadczenia na przykład ze stanu wojennego... To całkowicie przekreśla jakieś nikomu krzywdy tym nie robił. Ormowcy to były najgorsze kanale. Nieumundurowani, czaili się wszędzie, a następnie masowo sprzedawali swoich kolegów, jeszcze biorąc za to pieniądze. My z tatą wywiesiliśmy w oknie wystawę o prawdziwej historii Polski, a ormowcy, jak przyjeżdżali, najchętniej przechodzili od razu do bicia, wybijania okien, zastraszania, kopania. To nie są niewiniątka. Oni świadomie

walczyli z polskimi patriotami – podkreśla Ryszard Majdzik.

Polskie elity w stanie rozkładu

„Codzienna” rozmawiała również z Jarosławem Guzym, zasłużonym działaczem m.in. Niezależnego Zrzeszenia Studentów, który zwrócił uwagę na kondycję polskich elit. – Po ponad trzech dekadach od odzyskania niepodległości wszystko się pomieszało. Po pierwsze trzeba zdawać sobie sprawę, jak wyglądają te grzechy przeszłości. Wstąpienie do ORMO w 1986 r. było jednoznacznie deklaracją. Ta służba, podobnie jak wszystkie inne, była już wyraźnie skompromitowana. W związku z tym człowiek dorosły musiał zdawać sobie sprawę z tego, do jakiej organizacji dołącza i co podpisuje. To, że on teraz broni swoich decyzji sprzed lat, nie jest niczym nadzwyczajnym, wszak ma do tego prawo. Natomiast to, że ten człowiek występuje dziś w imieniu instytucji, która jest kluczowa dla bezpieczeństwa państwa, jest niebywałym skandalem. Również to, że politykom, którzy powołali go na tę funkcję, taka sytuacja nie przeszkadza, jest szokujące. Ale pokazuje to, co stało się z mentalnością elit, których przynajmniej część wywodzi się z obozu solidarnościowego – mówi „GPC” Jarosław Guzy.

– Zdumiewające, że ta sprawa nie przeszkadza ludziom z życiorysem dokładnie odwrotnym do życiorysu pana Dobrzyńskiego. Bardzo ważnym sygnałem – osobiście uważam, że jeszcze ważniejszym od samej historii pana Dobrzyńskiego – jest ten dotyczący mentalności naszych elit i tego, jaką drogę one przeszły od lat komuny do dzisiaj. Sądzę, że to nad tym powinniśmy się dziś zastanawiać – ocenia Jarosław Guzy.



fot. Tomasz Jędrzejewski/Gazeta Polska

GDZIE JESTEŚCIE, FEMINISTKI?

CYTAT \ W Bielsku-Białej kobieta zmarła na porodówce, bo nie było tam ginekologa. Gdzie jesteście dzisiaj, feministki? (...) W rządzie. Tam siedzi pani minister zdrowia, która chce likwidować oddziały porodowe i chce, żeby Polki rodziły na SOR-ach” – mówił w Sejmie Paweł Jabłoński, poseł PiS.

PO PUBLIKACJI „GW” \ Oświadczenie szefa BBN prof. Sławomira Cenckiewicza

Degrengolada i podwójne standardy SKW

Dynamika wydarzeń po chulikańskim wybryku autora tekstu „Wiemy, co brał i zataił Cenckiewicz” w „Gazecie Wyborczej” z 15 grudnia br. zmusza mnie do zajęcia stanowiska odnośnie do dwóch kwestii: zapowiedzi „wszczęcia pilnego postępowania wyjaśniającego” w SKW oraz podjęcia czynności sprawdzających prowadzonych przez Prokuraturę Okręgową w Warszawie – pisze w specjalnym oświadczeniu dla portalu Niezależna.pl szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego prof. Sławomir Cenckiewicz. Poniżej publikujemy obszernie fragmenty tego oświadczenia.

Farsa w wydaniu SKW

W kwestii „postępowania wyjaśniającego” w SKW pragnę oświadczyć, że:

1. Prowadzenie wewnętrznego postępowania w SKW w związku z możliwością ujawnienia dotyczących mnie danych z postępowania sprawdzającego i kontrolnego przez Wojciecha Czuchnowskiego jest farsą. Ma ona jedynie rozładować ciężką sytuację, w jakiej znalazła się zarówno służba, jak i jej polityczni nadzorcy po poniedziałkowej publikacji „GW”, która wywołała powszechne oburzenie przekraczające tradycyjne podziały polityczne;

2. Informacje związane z postępowaniem sprawdzającym, w tym z treścią ankiety bezpieczeństwa osobowego, jak i moje dane medyczne, które pozyskała SKW między kwietniem a lipcem 2024 r. w ramach postępowania kontrolnego, pochodzą z SKW. Właścicielem tej wiedzy była jedynie SKW! Próba zrzućenia odpowiedzialności w sprawie ich wycieku na sąd, lekarzy lub PiS (wpis ministra-koordynatora Tomasz Siemoniaka z 15 grudnia br. z godz. 13.13 na platformie X) jest nie tyle świadectwem bezceremonialnego tupetu, ile rażącym przykładem, w jaki sposób traktuje się powagę państwa, sądów i sędziów oraz szczególnie chronione dobra obywateli;

3. W podobnym do ministra Siemoniaka duchu insynuacji wobec sądów wypowiedziała się kierowana przez Jarosława Stróżyka SKW w oświadczeniu z 16 grudnia br. (...), twierdząc, że materiały z postępowań mnie dotyczących „od listopada 2024 roku znajdują się” „w wyłącznej gestii sądów administracyjnych rozpatrujących odwołania stron”. Nawet jeśli naiwnie przyjąłbym

za fakt, że w listopadzie 2024 r. SKW utraciła dostęp do wszystkich dokumentów wytworzonych i zebranych na mój temat w postępowaniach sprawdzających i kontrolnych, to wcale nie unieważnia to możliwości wycieku informacji ze służby do mediów. (...) Najistotniejsza w stanowisku SKW jest jednak wyjątkowa w swej treści sugestia – SŁUŻBY SPECJALNEJ (sic!) WOJEC WŁADZY SĄDOWNICZEJ – o przecieku z sądu administracyjnego, w którym aktualnie toczy się postępowanie;

4. Po raz pierwszy SKW w obszernym i szczegółowym sposób (co należy do sytuacji wyjątkowych) opisała wywiad medyczny, przepisane mi leki i wykup przeze mnie recept (włącznie z adresami placówek medycznych i apteki), w JAWNYCH ośmiu uzasadnieniach decyzji o cofnięciu mi poświadczeń bezpieczeństwa z 31 lipca 2024 r. Szefowa Zarządu V SKW ppłk Karolina Kisłowska nie nadała im jakiegokolwiek klauzuli tajności (...);

5. Służba Kontrwywiadu Wojskowego, której kierownictwo (zwłaszcza Jarosław Stróżyk) w oficjalnych wywiadach i oświadczeniach prasowych, jak i w nieoficjalnych rozmowach nie wypiera się prowadzonej ze mną brutalnej walki (...). Ten rażący konflikt interesów jest oczywisty, jeśli weźmie się pod uwagę chociażby spory sądowe, jakie w dwóch odrębnych sprawach toczą się pomiędzy Jarosławem Stróżykiem i Krzysztofem Duszą a mną, oraz liczbę moich publikacji na temat sytuacji w SKW po grudniu 2023 r. Jak zatem moi przeciwnicy procesowi i adwersarze mają w kierowanej przez siebie służbie wiarygodnie rozstrzygnąć, czy SKW jest źródłem przecieku moich wrażliwych danych medycznych do „GW”?

6. „Postępowanie wyjaśniające” prowadzone w SKW jest z definicji farsą również ze względu na wieloletni związek towarzysko-koleżeński łączący obecnego zastępcę szefa SKW Krzysztofa Duszę z Wojciechem Czuchnowskim. Efektem tej współpracy jest seria tekstów na łamach „GW”, jakie od grudnia 2015 r. aż do teraz (ostatni z 13 października br.) zgodnie z przekazem Duszy publikuje Czuchnowski (...).

7. Niezależnie od wszystkich przywołanych powyżej argumentów, rzecznik prasowy ministra-koordynatora Jacek Dobrzyński a priori przesądził już werdykt (...), pisząc wpiertw, że polskie służby „nikomu nie przekazują żadnych niejawnych informacji” (...). Przyznał w ten sposób, że „postępowanie wyjaśniające” jest fikcją, zanim się jeszcze rozpoczęło.

Źródło wycieku innych informacji

Ale to nie wszystko. SKW może być źródłem wycieku wielu innych informacji (również z wewnętrznych postępowań i procedur), nie tylko tych, które dotyczą mojej osoby. Kilka przykładów:

1. przypadek postępowania dyscyplinarnego wobec byłego wiceministra obrony narodowej i pracownika SKW – Bartłomieja Grabskiego. (...) Media otrzymały wcześniej informację o zapadłych rozstrzygnięciach szefa SKW (Grabski wygrał w tej sprawie proces z SKW!);

2. przypadek wycieku informacji z badania wariograficznego ambasadora Tomasza Szatkowskiego, co opisywał Wojciech Czuchnowski w artykule „Trzy kłamstwa ambasadora Szatkowskiego podczas badania wariografem” w „GW” (...);

3. przypadek wycieku informacji z badania wariograficzne-

go w SKW, postępowania kontrolnego SKW i śledztwa prokuratorskiego dotyczącego gen. broni Jarosława Gromadzińskiego (...).

Bezprawie wobec wrogów władzy

Wniosek płynący z tej sprawy jest jednoznaczny: można bezprawnie cofnąć poświadczenie bezpieczeństwa każdemu (kogo rząd uzna za wroga) za sam fakt postawienia politycznych zarzutów przez prokuratora. Tę „doktrynę” wielokrotnie wykladał publicznie Tomasz Siemoniak (...).

Skalę degrengolady i stosowania podwójnych standardów w SKW ukazuje sprawa skazanego w procesie karnym oficera tej służby, który mimo wcześniej postawionych zarzutów i skierowania aktu oskarżenia do sądu został naczelnikiem, a następnie zastępcą dyrektora Biura I SKW (jedna z najważniejszych komórek w służbie) z pełnym dostępem do informacji niejawnych! (...)

(...) SKW pod kierownictwem Jarosława Stróżyka i Krzysztofa Duszy znalazła się w na tyle poważnej zapaści dysfunkcjonalnej i konflikcie interesów związanym z politycznym uwikłaniem (...).

(...) Sprawę związaną z wyciekiem informacji z postępowania sprawdzającego i moich danych medycznych, które znajdują się w aktach postępowania kontrolnego SKW, rzetelnie może zbadać jedynie instytucja lub organ państwowy niezależny od Służby Kontrwywiadu Wojskowego.

Rażące naruszenie zasady bezstronności

(...) Prowadzenie czynności sprawdzających w sprawie ujawnienia moich danych z akt postępowania sprawdzającego i kontrolnego przez Prokuraturę

Okręgową w Warszawie, którą kieruje prokurator Michał Mistygacz, stoi w rażącej sprzeczności z zasadą bezstronności!

Z uwagi na fakt, że to właśnie Prokuratura Okręgowa w Warszawie w karygodny sposób, z jaskrawym pogwałceniem prawa, stronnictwo, z pominięciem wszystkich wniosków dowodowych i ze złą wolą prokuratora Marcina Maksjana oraz przy pełnym wsparciu ze strony prokuratora Mistygacza prowadziła śledztwo, które zakończyło się przedstawieniem mi fałszywych zarzutów i skierowaniem do sądu fałszywego aktu oskarżenia w sprawie rzekomego „działania na szkodę interesu publicznego” w związku z przyczynieniem się do ujawnienia „dokumentów planowania operacyjnego szczebla strategicznego” w serialu „Reset”, żądam powierzenia prowadzonego postępowania wyjaśniającego innej prokuraturze!

Nadmienić w tym miejscu należy, że kulisy i cele powyższego śledztwa, a nawet jego końcowy efekt – przedstawienie mi fałszywych zarzutów przez prok. Maksjana, opisał Czuchnowski już 7 lutego 2025 r. w „GW” („Operacja Linia Wisły”), czyli na trzy miesiące przed wydaniem formalnego postanowienia o przedstawieniu mi zarzutów w Prokuraturze Okręgowej w Warszawie (8 maja 2025 r.)!

Jak zatem ta sama Prokuratura Okręgowa w Warszawie, która nie zadbała o bezstronność i poufność swojego śledztwa przeciwko mnie, może dzisiaj w innej sprawie – wycieku danych wrażliwych do „GW”, podejmować czynności sprawdzające, działając rzekomo w moim interesie?

(oprac. jm; skróty i źródła tytuły pochodzą od redakcji)



POLACY W GRUPIE ZADANIOWEJ

NATO \ Liczący do 70 żołnierzy Polski Kontyngent Wojskowy będzie od 1 stycznia do 15 sierpnia 2026 r. działał w Grupie Zadaniowej NATO na morzach: Bałtyckim, Norweskim i Północnym, oraz na Oceanie Atlantyckim.



STRACIŁA MILION ZŁOTYCH

OSZUSTWA \ Blisko milion złotych straciła seniorka z powiatu bydgoskiego. Chciała zainwestować oszczędności w kryptowaluty. Po wielu miesiącach kobieta zorientowała się, że została oszukana, i zgłosiła sprawę policji.

REPARACJE \ Ambasador Niemiec: Temat zamknięty

Niemcy uciekają od tematu, bo boją się lawiny roszczeń

Polska i Niemcy powinny skoncentrować się na sprawach dotyczących wspólnego bezpieczeństwa i przyszłości zamiast na reparacjach – mówi w wywiadzie dla „Wyborczej” ambasador Niemiec w Polsce Miguel Berger. To kolejny raz, gdy Berger uznaje sprawę reparacji za zamkniętą. Tydzień temu reparacje jako „polityczną bajkę” określił Klaus Bachmann. – Jesteśmy dla naszego zachodniego sąsiada natrętem, którego raz na jakiś czas trzeba ustawić do pionu – komentuje Michał Dworczyk, a Arkadiusz Mularczyk podkreśla, że za tego rządu Niemcy mogli wrócić do starej strategii w sprawie reparacji dla Polski. – Niemcy się boją, że będą musieli płacić nie tylko Polsce – mówi Mularczyk.

Jarosław Molga

Ambasador Niemiec w kolejnym wywiadzie dla polskich mediów uznał sprawę reparacji za załatwioną mimo przygotowania przez poprzedni rząd raportu o stratach wojennych, jakie poniosła Polska z powodu niemieckiej agresji, i oficjalnej noty dyplomatycznej w sprawie reparacji za te straty.

– Wypowiedź ambasadora Niemiec pokazuje, jak traktowana jest dziś Polska rządzona przez Donalda Tuska. Jesteśmy dla naszego zachodniego sąsiada natrętem, którego raz na jakiś czas trzeba ustawić do pionu – komentuje wypowiedzi Miguela Bergera Michał Dworczyk, były szef Kancelarii Premiera Mateusza Morawieckiego, obecnie europoseł PiS. Dworczyk zaznacza, że takie twierdzenia ambasadora są możliwe ze

względu na stanowisko, jakie w sprawie reparacji przyjął rząd Tuska. – Z drugiej strony trudno się obecnie dziwić takim wypowiedziom, skoro sam Tusk proponuje tak absurdalne rozwiązania, jak wypłata reparacji przez Polskę. Dla Niemców to jasny sygnał, że mogą robić z nami, co chcą, bo na końcu niezależnie od sytuacji i tematu szef rządu będzie bił przed nimi pokłony, jak to ma w zwyczaju – mówi Dworczyk.

Arkadiusz Mularczyk, były sekretarz stanu w MSZ pilotujący w rządzie Morawieckiego sprawę reparacji, obecnie eurodeputowany, przypomina, że polski raport dotyczący strat spowodowanych w Polsce przez Niemcy odbił się szerokim echem w skali międzynarodowej, a Polska nie jest jedynym krajem, który oczekuje od Niemiec reparacji czy zadośćuczynienia za to, co robili Niemcy, i to

nie tylko w czasie II wojny światowej.

– Na rozwiązanie problemu podobnie jak Polska czeka Grecja. Niewykluczone, że na podobny krok zdobędzie się Serbia. Nasz raport i kroki, jakie podjęliśmy, odbiły się szerokim echem w Afryce. Nie chodzi tylko o Namibię, której Niemcy obiecały zadośćuczynienie za ludobójstwo i grabież w czasie, kiedy była to niemiecka kolonia. Krajów, które były koloniami Niemiec, jest więcej, a coraz więcej afrykańskich krajów domaga się odszkodowań za kolonialny wyzysk nie tylko od Niemiec – wyjaśnia Mularczyk. – Dlatego Niemcy boją się, że uruchomiona zostanie lawina roszczeń wobec nich. Niestety rząd Tuska ułatwił Niemcom to zadanie. Przypominam, że mimo dużego oporu za rządów Morawieckiego zaczęliśmy posuwać się w dialogu. Wprawdzie były to

całkowicie niesatysfakcjonujące nas propozycje, ale jednak jakieś z niemieckiej strony padały – mówi Mularczyk.

Na tydzień przed wypowiedziami ambasadora w „Die Welt” o reparacjach jako „niekończącej się politycznej bajce” ukazał się tekst relacjonujący opinię niemieckiego dziennikarza i politologa Klausa Bachmanna. Twierdzi on, że reparacje są paliwem prawicy w Polsce i „według aktualnych sondaży koalicja PiS i dwóch Konfederacji uzyskałaby większość w parlamencie (...). W stosunkach niemiecko-polskich pozostałaby wtedy tylko jedna kwestia: reparacje”. – Po dojściu Tuska do władzy ze strony polskiej presja na Niemcy znikła. W efekcie po dojściu Merza do władzy w Niemczech mogły one powrócić do starej strategii: gry na czas i zapomnienia, a w zamian dostajemy tylko „pa-

trzenie w przyszłość”. Mamy się koncentrować na bezpieczeństwie, rozwoju, a nie na przeszłości. Tak jakby nie można było usiąść do rozmów, negocjując każdy z tych obszarów – podkreśla Arkadiusz Mularczyk.

Bachmann ostatnio wysyłał list polskich naukowców dotyczący apelu o prawdę historyczną po tym, jak ukazała się książka „Polnische Bürgermeister und der Holocaust” Grzegorza Rossolińskiego-Liebe. Zawiera ona tezy o tym, że polscy burmistrzowie w czasie okupacji współpracowali w celu przeprowadzania Holokautu. – Ta książka, ale także ten komentarz Bachmanna, to przejaw strategii Niemiec dotyczącej ich polityki historycznej. Polega ona na z jednej strony prezentowaniu się jako ofiary, najejchanej, nie wiadomo skąd, przez nazistów. Angela Merkel mówiła np., że Niemcy były krajem wyzwolonym w wyniku II wojny. Z drugiej strony to ciągle przerzucanie odpowiedzialności za niemieckie zbrodnie na innych. Polska jest tu szczególnie solą w oku, bo nie było tu żadnego Quslinga, Vichy. Stąd uporczywe pomijanie faktu, że Polacy ryzykowali życiem swoim i bliskich za ukrywanie Żydów, a działania okupacyjnej administracji niemieckiej próbuje przerzucać się na Polaków – komentuje Radosław Fogiel, poseł PiS. – Niech Baumann nas nie poucza. Niech apeluje do swoich szefów o reparacje dla Polski – dodaje Fogiel.

Posłanki KO na własną rękę ścigają obrońcę granicy

PROCES \ Choć prokuratura wycofała z sądu akt oskarżenia posłanki Koalicji Obywatelskiej, Klaudia Jachira i Urszula Zielińska nie zgodziły się na umorzenie postępowania przez sąd i dziś rusza proces Tomasza Waszczuka. Jachira i Zielińska upierają się, że Waszczuk złamał prawo, kiedy w 2022 r. nie wpuścił ich do strefy zamkniętej w pobliżu granicy polsko-białoruskiej. Twierdzą, że tam było ich biuro poselskie.

Posłanki ścigają Tomasza Waszczuka już kilka lat. Skierowały zawiadomienie do prokuratury po tym, jak w 2022 r., pełniąc służbę (obecnie jest już na emeryturze), odmówił im wjazdu do strefy zamkniętej w pobliżu granicy z Białorusią. Trwała wtedy eskalacja przetrutu migrantów do Polski w ramach wojny hybrydowej prowadzonej przez Łukaszenkę i Putina. Prokuratura

najpierw umorzyła postępowanie, ale po dojściu koalicji 13 grudnia do władzy wznowiła je i skierowała akt oskarżenia do sądu w 2024 r.

Presja społeczna spowodowała, że w tym roku prokuratura wycofała akt oskarżenia z sądu. Oskarżycielkami posiłkowymi w tej sprawie są Jachira i Zielińska i nie zgodziły się one na umorzenie postępowania. Utrzymują, że miały w zamkniętej stre-

fie „terenowe biuro poselskie” i Waszczuk uniemożliwił im wykonywanie mandatu poselskiego. Przekroczył uprawnienia, za co grozi mu do trzech lat więzienia.

– Cały czas człowiek ma w tyle głowy, że coś mu grozi za wykonywanie swoich obowiązków. Pani Jachira wciąż domaga się ode mnie, bym ujawnił, kto wydał mi rozkaz, by jej nie wpuszczać. Zna przecież moich przełożonych. Wie, że to prawo,

które egzekwowałem, zostało uchwalone przez Sejm, którego była posłanką. Najwyraźniej uznaje, że może prawo ustanawiać, ale nie musi go przestrzegać – mówi „Codziennej” Waszczuk. Podkreśla, że będzie walczył do końca.

– Nie zrobiłem niczego niezgodnego z prawem, a muszę udowodniać swoją niewinność. Dziękuję opinii publicznej za wsparcie, także moim kolegom

funkcjonariuszom, którzy doskonale wiedzą, jaka wtedy była sytuacja. To wsparcie okazują mi przez cały czas – mówi Waszczuk. – Ta sprawa nigdy nie powinna trafić do sądu, ponieważ nie ma jakichkolwiek znamion naruszenia prawa. Jest dokładnie odwrotnie – mówi obrońca Waszczuka mec. Bartosz Lewandowski.

Jarosław Molga



STAJENKA PRZED PAŁACEM

PREZYDENT \ W tym roku symbolicznie przed Pałacem Prezydenckim stanie bożonarodzeniowa stajenka. Przyjedzie do nas spod Tatr – poinformował Paweł Szefernaker, szef Gabinetu Prezydenta RP. Szefernaker podkreślił, że „Polska wyrasta z cywilizacji chrześcijańskiej i jest w niej głęboko zakorzeniona”.

BEZPIECZEŃSTWO \ Miesiąc po dywersji

W trzy tygodnie ujawniono 401 groźnych incydentów na torach

Minał miesiąc po akcie dywersji na trasie kolejowej nr 7 Warszawa–Lublin. Mimo że sprawa poruszyła opinię publiczną, to dzisiaj o zdarzeniu pamiętają już jedynie żołnierze WOT, którzy kontynuują operację „Horyzont”. Sami rządzący twierdzą, że co prawda w ostatnim miesiącu zanotowali 401 incydentów na torach, w tym: podrzucanie atrap bomb, amunicji oraz fotografowanie przez obcokrajowców infrastruktury, to jednak wszystko to... głupie wybryki. Równolegle tną pieniądze na ABW, której zabraknie w przyszłym roku 255 mln zł. – Z pustego to nawet Salomon nie naleje. To i granie z bezpieczeństwem Polaków – mówi Jarosław Krajewski.

Jacek Liziniewicz

Na posiedzeniu połączonych komisji infrastruktury i spraw wewnętrznych dyskutowano o bezpieczeństwie na torach. Piotr Malepszak, wiceminister infrastruktury, podsumował działania służb, jeśli chodzi o bezpieczeństwo infrastruktury kolejowej. – Tylko w dniach od 19 listopada do 7 grudnia łącznie zarejestrowaliśmy 401 różnego rodzaju zdarzeń w systemie kolejowym. Nie były to, nie stwierdzono zdarzeń o charakterze sabotażowym i terrorystycznym. Stwierdziliśmy całkiem sporo zdarzeń o charakterze chyba głupich wybryków i zdarzeń spowodowanych przez osoby, które może w jakiś sposób chciały medialnie zaistnieć. Trudno powiedzieć, jakimi pobudkami się kierowały. To są kwestie badane przez służby. 401 różnego rodzaju wydarzeń; także kwestie znalezionych atrap, podrzuconych naboju na torze kolejowym;



Mimo że sprawa poruszyła opinię publiczną, to dzisiaj o akcie dywersji na trasie kolejowej nr 7 Warszawa–Lublin pamiętają już jedynie żołnierze WOT, którzy kontynuują operację „Horyzont” | fot. 2LBOT/d

na torze nieczynnym. Z takimi sytuacjami mieliśmy do czynienia. Łącznie te zdarzenia, które zdarzyły się w systemie kolejowym, spowodowały opóźnienia 738 pociągów pasażerskich na ponad 17 tys. minut – mówił Piotr Malepszak. Nie wyjaśnił, na jakiej podstawie uznał incydenty za głupie żarty. Teoretycznie sprawą powinni zajmować się funkcjonariusze Agencji

Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Jak zauważają jednak posłowie opozycji, służba ta staje się niewydolna, a obecna koalicja jeszcze dodatkowo obciąża jej budżet. – Rządząca koalicja nie jest w stanie zabezpieczyć środków na podstawowe działania dotyczące bezpieczeństwa Polaków. Nie możemy żyć od aktu

dywersji do aktu dywersji. Nad bezpieczeństwem trzeba pracować stale i dbać o systemowe rozwiązania – mówi nam Jarosław Krajewski z PiS.

Zdaniem Tomasza Gontarza, byłego wiceprezesa PKP Intercity, jeśli chodzi o procedury na kolei, to również niewiele się wydarzyło. – Pomijając akcje propagandowe, jak wysłanie

sokistów i WOT w teren w celu „patrolowania”, to nie widzę żadnych większych zmian organizacyjnych czy legislacyjnych. Wręcz przeciwnie – mimo że obowiązuje alarm Charlie III, to minister infrastruktury jak gdyby nigdy nic strzela sobie zdjęciami w Lokalnym Centrum Sterowania LHS i pokazuje pulpity LCS sterujące infrastrukturą krytyczną na X. Wszystko podane na tacy szpiegom – mówi nam Tomasz Gontarz. Jego zdaniem należałoby podjąć szereg zmian zwiększających bezpieczeństwo na torach i dworcach. – Coś, co powinniśmy zrobić szybko, to nadać Służbie Ochrony Kolei status służby mundurowej. Wiązałoby się to co prawda z wieloma przywilejami, ale również obowiązkami dla tej formacji. Dzisiaj mamy absurdalną sytuację, że nawet gdy na dworcu SOK znajdzie podejrzany bagaż, to nic nie może z nim zrobić, tylko musi dzwonić na policję. To wydłuża procedurę – mówi Tomasz Gontarz.

Rząd inwestuje jednak w propagandę sukcesu. Jak twierdził na posiedzeniu komisji Wiesław Leśkiewicz, w minionym tygodniu Marcin Kierwiński spotkał się ze swoim odpowiednikiem z Ukrainy. W końcu ustalono, że będzie wymiana informacji pomiędzy naszymi służbami. Leśkiewicz stwierdził jednocześnie, że 15 listopada nie doszło do błędów służb, bo nie miały one informacji od Ukrainy o sabotażystach. Problem jest jednak taki, że obaj wjechali do Polski na własnych paszportach, a to, że jeden z nich był skazany za planowanie sabotażu, można było... sprawdzić w internecie.

Gałęcka kłamie, że kłamiemy

POLITYKA \ Rzeczniczka MSWiA Karolina Gałęcka stwierdziła, że nieprawdą jest, że rząd przygotowuje rozszczelnienie granicy. Zachęciła do szukania zweryfikowanych informacji na portalach rządowych. Poniedziałkowy tekst o planie zarządzania Puszczą Białowieską oparty był jednak na dokumencie, który został pobrany z rządowych stron internetowych.

„Nie ma planów rozszczelnienia zapory granicznej. Takie informacje są nieprawdziwe i mogą wprowadzać w błąd. Stacja Telewizja Republika kłamie. Rząd konsekwentnie wzmacnia ochronę granicy. Zainstalowano barierę fizyczną i elektroniczną, czego efektem jest wysoki poziom szczelności odcinka granicy polsko-białoruskiej (ok. 98 proc.). Zachęcamy do korzystania

z oficjalnych źródeł, takich jak <http://gov.pl>, dla rzetelnych i potwierdzonych informacji o działaniach na granicy” – napisała na X Karolina Gałęcka.

Problem jest jednak taki, że na co innego wskazuje Plan zarządzania obiektem światowego dziedzictwa Białowieża Forest, który zawiera szereg rekomendacji dotyczących ograniczenia nadzoru na granicy. Można go pobrać w formacie PDF

ze strony Ministerstwa Klimatu i Środowiska. Na stronach 120–121 w rozdziale zawierającym „zestawienie rekomendacji eksperckich w zakresie zachowania wyjątkowej uniwersalnej wartości obiektu” można znaleźć szereg zobowiązań dotyczących zapory na granicy.

Wśród nich znajdujemy następujące rekomendacje: „Dopóki nie zostaną otwarte przejścia dla zwierząt, należy rozważyć

możliwość wprowadzenia dodatkowych udogodnień umożliwiających przekraczanie przez zwierzęta zapory (np. dodatkowe, odpowiednio zabezpieczone otwory o rozmiarach dostosowanych do rysia lub wilka) o średnicy ok. 30 cm”, „usunięcie dodatkowych barier (ogrodzenia z siatki leśnej i zasieków z drutu żyłkowego umieszczonych wzdłuż głównej zapory)”, „wydanie rozkazów służbom mundurowym zobowiązujących do ścisłego przestrzegania reżimów sanitarnych podczas służby w pasie granicznym”, „niewprowadzanie stałego oświetlenia pasa granicznego – w przypadku konieczności doraźnego doświetlenia bariery oświetlenie powinno się uru-

chamiać czasowo, przy pomocy czujników ruchu, najlepiej połączonych z systemami automatycznego odróżniania ludzi od zwierząt, które aktywowałyby oświetlenie wyłącznie w przypadku detekcji ludzi”, „ograniczenie ruchu pojazdów wzdłuż drogi granicznej i wszystkich dróg leśnych, zwłaszcza w porze nocnej, do niezbędnego minimum”.

Zadaliśmy pytania rzecznikowi MSWiA, po co stworzono dokument i wysłano go do UNESCO, skoro polski rząd nie ma zamiaru stosować tego, co sam przygotował. O sprawie poinformujemy, gdy tylko Karolina Gałęcka odpowie na nasze pytania.

Jacek Liziniewicz



InPost | **GAZETA POLSKA**

NOWOŚĆ!

Gazeta Polska – teraz do odbioru przez Twój Paczkomat® InPost

Dostawa co środę / Bez kolejki / Bez kompromisów

Zamów już teraz!
prenumerata.swsmedia.pl



Wspieraj wolne media, które nie boją się mówić prawdy!

Nie pozwól, by niezależne dziennikarstwo zostało zagłuszone. Dzięki Twojej prenumeracie „Gazeta Polska”, „Gazeta Polska Codziennie” oraz „Nowe Państwo” pozostają głosem patriotów i strażnikiem polskich wartości.



Wolne Media
potrzebują
Twojej pomocy

**DOŁĄCZ DO TYCH,
KTÓRZY WALCZĄ O PRAWDĘ!**



Zamów prenumeratę teraz!
prenumerata.swsmedia.pl



NAPISZ prenumerata@swsmedia.pl / ZADZWOŃ 605 900 002 / SPRAWDŹ prenumerata.swsmedia.pl

DANE DO PRZELEWU PL 82 1240 5963 1111 0010 3867 3017 / ADRES ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa



TRAGICZNY FINAŁ SPRAWY ZAGINIONEJ POLKI

ANGLIA \ Policja w Leicester potwierdziła, że znalezione przez funkcjonariuszy w październiku w zaroślach ludzkie szczątki zostały zidentyfikowane jako należące do zaginionej Małgorzaty Wnuczek. 31 maja 2006 r. kobieta wsiadła do autobusu, wracając z pracy, i ślad po niej zaginął.

WIELKA BRYTANIA \ Wyrok za branie łapówek od Rosjan

Londyn zbada kupowanie wpływów przez Kreml

Rząd Wielkiej Brytanii zdecydował się na niezależne śledztwo, w którym chce sprawdzić wpływ pieniędzy z zagranicy na brytyjską politykę. To reakcja na wyrok skazujący wobec byłego posła za branie łapówek od Rosjan.

Wiktor Młynarz

O tym, że Rosjanie mają ogromny wpływ na brytyjską politykę, mówiono od lat. Raport Komisji Wywiadu i Bezpieczeństwa z 2020 r. stwierdzał wprost, że rosyjska ingerencja jest czymś powszechnym, a jego autorzy odkryli, że Rosjanie próbowali wpływać na wyniki szkockiego referendum niepodległościowego, aby oderwać ten kraj od Zjednoczonego Królestwa. Londyn był nazywany „placem zabaw rosyjskich oligarchów”, a politycy, nawet już po wybuchu wojny na Ukrainie, brali od nich pieniądze na swoje kampanie.

W listopadzie sąd Old Bailey skazał Nathana Gilla, lidera walijskiego oddziału Partii Reform, na 10 i pół roku więzienia za branie łapówek od Rosjan. W zamian za pieniądze od prorosyjskiego ukraińskiego polityka Wiktora Medwedczuka, który po wyroku za zdradę stanu zamieszkał w Rosji, Gill,

który był wtedy europosem, udzielił dwóch wywiadów w powiązanej z nim telewizji 112 Ukraina, a także bronił jej w europarlamencie przed zamknięciem przez rząd Ukrainy. Miał także rekrutować w tym celu innych brytyjskich polityków. Pośrednikiem był ukraiński dziennikarz i były poseł Oleg Wołoszyn, który zdaniem amerykańskiego wywiadu jest pionkiem rosyjskich służb.

Ta głośna sprawa spowodowała, że rząd w Londynie w końcu zareagował na problem pieniędzy od Rosji i innych wrogich państw, za które kupowane są wpływy nad Tamizą. Rząd zapowiedział przeprowadzenie niezależnego śledztwa w tej sprawie. Jego celem jest sprawdzenie, czy obecne przepisy i regulacje są wystarczające do wykrywania prób kupowania wpływów, także przy pomocy kryptowalut, i ochrony przed taką działalnością. Sprawdzi też pod tym kątem wewnętrzne regulaminy wszystkich partii i to, czy Komisja Wyborcza ma dość



W listopadzie sąd Old Bailey skazał Nathana Gilla na 10,5 roku więzienia za branie łapówek od Rosjan | fot. Yui Mok/PA Images/Forum

uprawnień, by pilnować przestrzegania tych przepisów.

Zapowiadając to śledztwo przed parlamentem, sekretarz mieszkalnictwa Steve Reed nie ukrywał, że inspiracją była sprawa Gilla. „Fakty są jasne. Brytyjski polityk brał łapówki, by walczyć o interesy rosyjskiego reżimu” – powiedział posłom. Przypomniawszy, że reżim na Kremlu odpowiada za przymusowe deportacje ukraińskich dzieci i atak nowiczkami na podwójnego agenta Siergieja Skripala i jego córkę

„Musimy zrobić krok wstecz, by przywrócić się, jak możemy chronić naszą demokrację przed takimi odrażającymi przestępstwami” – powiedział i dodał, że muszą wyciągnąć z tej sprawy wnioski, by „coś takiego nie stało się ponownie”.

w Salisbury, w wyniku którego obywatelka Wielkiej Brytanii, która znalazła porzuconą przez Rosjan buteleczkę, straciła życie. Dodał, że pozwolenie na to było „plamą na ich demokracji”, a to śledztwo ma pomóc rządowi w jej wywaleniu.

Śledztwo poprowadzi zastępczy urzędnik Philip Rycroft, były szef nieistniejącego już Departamentu ds. Wyjścia z Unii Europejskiej, który ma ogromne doświadczenie w podobnych śledztwach. Śledztwo, ku rozczarowaniu wielu Brytyjczyków, nie sprawdzi jednak rosyjskich wpływów na brexit, co nadal jest w Wielkiej Brytanii bardzo drażliwym tematem. Ma się ono zakończyć do marca przyszłego roku.

Efekty tego śledztwa będą wzięte pod uwagę przy tworzeniu Ustawy o wyborach i demokracji. Ma ona m.in. zlikwidować kruczki prawne przy finansowaniu kampanii wyborczych, wzmocnić istniejące zasady dotyczące donacji czy używania spółek wydmuszek do ich finansowania. Reed przyznał, że w świetle sprawy Gilla rząd zaczął się martwić, że projektowane w niej bezpieczniki to zbyt mało. „Musimy zrobić krok wstecz, by przywrócić się, jak możemy chronić naszą demokrację przed takimi odrażającymi przestępstwami” – powiedział i dodał, że muszą wyciągnąć z tej sprawy wnioski, by „coś takiego nie stało się ponownie”.

Policja manipulowała statystykami przestępczości

USA \ Dwa śledztwa potwierdziły manipulowanie statystykami przestępczości przez policję w Waszyngtonie. Burmistrz miasta staje w obronie szefowej funkcjonariuszy, podczas gdy republikanie zarzucają wprowadzanie opinii publicznej w błąd.

Federalne śledztwo ujawniło, że policja w Waszyngtonie błędnie sklasyfikowała blisko 6 tys. zgłoszeń przestępstw, co sprawiło, że statystyki przestępczości w amerykańskiej stolicy wyglądały na niższe, niż były w rzeczywistości. Stołeczna prokurator Jeanine Pirro stwierdziła, że mimo tych błędów, potwierdzonych zeznaniami wielu świadków, działania policji w Waszyngtonie nie stanowią podstaw do stawiania zainteresowanym zarzutów karnych.

Śledztwo rozpoczęto w kontekście walki z przestępczością po objęciu urzędu prezydenta przez Donalda Trumpa. Zdaniem Pirro odkrycie pokazuje, że dzięki obecnym działaniom Białego Domu spadek przestępczości w Waszyngtonie był większy, niż wcześniej sądzono. – Ujawnienie zmanipulowanych statystyk przestępczości jasno pokazuje, że prezydent Trump obniżył poziom przestępczości jeszcze bardziej, niż pierwotnie sądzono, ponieważ faktyczna skala przestępstw była wyższa, niż

ta raportowana – stwierdziła Pirro.

Opublikowany niezależnie od biura prokuratora w Waszyngtonie raport Komisji Nadzoru Izby Reprezentantów USA w tej samej sprawie wykazał, że szefowa stołecznej policji Pamela Smith często miała grozić, karać i podejmować działania odwetowe wobec tych oficerów policji, którzy informowali ją o wzrostach przestępczości w mieście.

Burmistrz Waszyngtonu, demokratka Muriel Bowser broniła pracy Smith, podkreśla-

jąc, że liczba zabójstw spadła w tym roku o 31 proc., oraz oskarżając komisję o „pochopne wyciąganie wniosków” z powodów politycznych. Bowser zaznaczyła, że według innych danych szpitale w Waszyngtonie odnotowały w pierwszych dziesięciu miesiącach br. o 33 proc. mniej obrażeń po ranach postrzałowych niż w tym samym okresie 2024 r.

Republikański przewodniczący komisji, kongresmen James Comer stwierdził, że w waszyngtońskiej policji Smith

miała wprowadzić „atmosferę strachu” w celu realizacji swoich partykularnych postulatów.

„Każda osoba, która mieszka, pracuje lub odwiedza Dystrykt Kolumbii, zasługuje na bezpieczne miasto, a teraz stało się jasne, że Amerykanie byli celowo wprowadzani w błąd co do rzeczywistego poziomu przestępczości w stolicy kraju” – podkreślił Comer w wystosowanym oświadczeniu.

.....
Tomasz Winiarski



ZAMACHOWIEC Z PLAŻY BONDI USŁYSHAŁ ZARZUTY

AUSTRALIA \ Naveed Akram usłyszał w tym tygodniu zarzuty zabójstwa 15 osób na plaży Bondi w Sydney. Mężczyznę oskarżono łącznie o 59 przestępstw, w tym zamach terrorystyczny. W Sydney zaczynają się pogrzeby ofiar.



TRUMP ROZSZERZA ZAKAZ WJAZDU DO USA

IMIGRANCY \ Prezydent Donald Trump rozszerzył zakaz wjazdu do Stanów Zjednoczonych na obywateli kilku krajów Afryki i Bliskiego Wschodu. Na tej liście znalazły się m.in. Burkina Faso, Mali, Sudan Południowy i Palestyna.

KRAJE BAŁTYCKIE \ Stan sytuacji nadzwyczajnej nadal obowiązuje

Litewskie służby uderzyły w grupę przemytniczą

Litewskie służby aresztowały w tym tygodniu 21 przemytników papierosów. Przestępcy przy użyciu balonów przerzucali z Białorusi na Litwę kontrabandę. Wysyłanie balonów przemytniczych spowodowało paraliż lotnisk w Wilnie i Kownie, co wymusiło na rządzie litewskim wprowadzenie stanu wyjątkowego na terytorium całego kraju.

Paweł Kryszczak

We wtorkowej operacji aresztowania przemytników wzięło udział ponad 140 funkcjonariuszy Litewskiego Biura Policji Kryminalnej (LKPB), jednostki specjalnej policji w Aras oraz policji wileńskiej, o czym poinformował portal litewskiego radia i telewizji LRT.

W toku prowadzonych działań śledczy przeprowadzili ponad 80 przeszukań, zabezpieczając takie przedmioty, jak papierosy z białoruskimi znakami akcyzy, karty SIM, urządzenia zagłuszające sygnały

komunikacyjne i namierzające, broń palna oraz inny sprzęt wykorzystywany w działalności przestępczej. Skonfiskowano również luksusowe samochody oraz majątek o wartości około 720 tys. euro.

Według litewskich śledczych aresztowani mieli utrzymywać bezpośredni kontakt ze współpracownikami na Białorusi, skąd przy sprzyjających warunkach pogodowych wypuszczono balony z przemycanymi towarami. Za pomocą systemów GPS i specjalistycznych aplikacji śledzono ruchy balonów, a dokładne współrzędne lądowania na Litwie przekazywano osobom, które następnie zabie-

rały kontrabandę z Białorusi. Podejrzani mieli rzekomo korzystać z programów szyfrujących typu end-to-end, a otrzymane wiadomości były automatycznie usuwane.

– Wszystkim zatrzymanym dzisiaj osobom postawiono zarzuty udziału w zorganizowanej grupie przestępczej, nielegalnego handlu i przemytu wyrobów akcyzowych oraz pomagania innemu państwu w działaniach przeciwko Republice Litewskiej – poinformowało w komunikacie litewskie ministerstwo spraw wewnętrznych.

To właśnie działania grup przemytniczych wysyłają-



fot. VSAT/d

cych balony z Białorusi na Litwę wymusiły na rządzie w Wilnie podjęcie stanowczych kroków. Od ubiegłego tygodnia obowiązuje stan wyjątkowy na terytorium całej Litwy. Jak informował portal Delfi, rząd w Wilnie za miesiąc oceni, czy kontynuować stan wyjątkowy.

Ministerstwo spraw wewnętrznych Litwy niedawno poinformowało, że w tym

roku na ich terytorium wtargnęło około 600 balonów przemytniczych i 200 dronów. Incydenty te zakłóciły ponad 300 lotów, spowodowały trudności dla ponad 47 tys. pasażerów oraz zamknięcie lotnisk na około 60 godzin. Władze litewskie incydenty z udziałem balonów przemytniczych oraz dronów z kierunku białoruskiego uznają za działania hybrydowe.

Ukraińskie drony podwodne – nowe zagrożenie dla rosyjskich portów

MORZE CZARNE \ Atak dronów podwodnych na rosyjski okręt udowodnił, że port w Noworosyjsku nie jest bezpieczny. Zarówno stacjonujące tam rosyjskie okręty wojenne, jak i tankowce zawijające do terminalu naftowego są potencjalnym celem ukraińskich ataków.

15 grudnia media poinformowały, że Służba Bezpieczeństwa Ukrainy (SBU) i ukraińska Marynarka Wojenna przeprowadziły operację specjalną w porcie w Noworosyjsku – po raz pierwszy w historii podwodne drony Sub Sea Baby zaatakowały okręt podwodny klasy 636.3 „Warszawianka”. W internecie pojawiły się filmy przedstawiające potężny wybuch przy nabrzeżu. Według ukraińskiego wywiadu okręt podwodny doznał poważnych uszkodzeń i nie jest zdolny do wykonywania zadań bojowych. Okręty tego typu są nośnikami pocisków manewrujących Kalibr, którymi Rosjanie atakują cele na terenie Ukrainy – na ich pokładzie znajdują się cztery wyrzutnie kalibrów.

Rosyjska Flota Czarnomorska zaprzecza, że doszło do zniszczenia jednego z rosyjskich okrętów podwodnych.

„Ukraińska próba przeprowadzenia dywersji z wykorzystaniem bezzałogowego pojazdu podwodnego nie osiągnęła zamierzonych celów” – czytamy w oświadczeniu.

Innego zdania jest ekspert wojskowy Aleksandr Kowalenko, który po analizie zdjęć satelitarnych stwierdził, że zapewnienia strony rosyjskiej, jakoby okręt podwodny był nieuszkodzony, są fałszywe. – Oczywiście potężna eksplozja poważnie uszkodziła rufę „Warszawianki”, w tym stery i stabilizator pionowy. Ponieważ okręt podwodny jest zanurzony bardziej niż przed atakiem, występują uszkodzenia kadłuba i przeciek, przynajmniej w szóstym przedziale rufowym – oznajmił Kowalenko.

W rezultacie okręt ewidentnie wymaga długotrwałych napraw, których nie da się prze-

prowadzić w Noworosyjsku – jest to możliwe jedynie w suchym doku w Sewastopolu. Ekspert przewiduje, że próba przeholowania okrętu do suchego doku sprawi, że stanie się on jeszcze bardziej podatny na ataki, ale tym razem z powietrza.

– Przeniknięcie do portu w Noworosyjsku i uszkodzenie okrętu podwodnego „Warszawianka” to istotny sukces Sił Zbrojnych Ukrainy i jednocześnie poważna porażka Rosji – uważa ekspert wojskowy Jurij Fiodorow. Teoretycznie port w Noworosyjsku powinien być najbezpieczniejszym rosyjskim obiektem na wybrzeżu Morza Czarnego. Jednak, jak wskazuje Fiodorow, ukraiński dron pokonał wielowarstwowy system bezpieczeństwa i zaatakował zacumowany tam okręt.

..... (as)

Hiszpańska lewica w narożniku

HISZPANIA \ Lewicowy rząd premiera Pedra Sáncheza trzęsie się w posadach. Jego partia mierzy się z największą od lat aferą korupcyjną i oskarżeniami o ukrywanie przypadków molestowania seksualnego.

Hiszpańska Socjalistyczna Partia Robotnicza (PSOE), odpowiedzialna za radykalny skręt w lewo w ostatnich latach, który skutkował zliberalizowaniem prawa aborcyjnego, wprowadzeniem eutanazji, otwarciem się na nielegalnych imigrantów i realizowaniem agendy środowisk LGBTQ, znajduje się obecnie w potężnym kryzysie w związku z oskarżeniami o korupcję pod adresem najbliższych współpracowników premiera. Dowody są na tyle poważne, że oskarżenia o ustawianie przetargów publicznych bliscy współpracownicy Pedra Sáncheza trafili w ostatnim czasie do aresztu. Co więcej, podejrzanymi o korupcję i handel wpływami są również jego żona i brat.

W PSOE uderza również kwestia dotycząca oskarżeń o molestowanie, którego mieli dopuścić

się członkowie tej partii. Zarzuty padają pod adresem jednego z byłych doradców premiera – Francisca Salazara, a także kilku innych regionalnych członków socjalistów. Problemem, według kobiet należących do tej partii, jest też reakcja na tę sprawę władz ugrupowania, jak i nieskuteczny system zgłaszania tego typu przypadków. Sprawa molestowania jest szczególnie niebezpieczna dla socjalistów, gdyż partia ta realizuje lewicowe postulaty „praw kobiet”.

Sanchez co prawda przyznał się do błędów, ale ocenił, że reakcja i działania partii były stanowcze. Odrzucił przy tym żądania prawicowej opozycji, na czele z Partią Ludową (PP), rozpisania przedterminowych wyborów – kolejne mają się odbyć dopiero w 2027 r.

..... (pp)

TRANSPORT T \ Specjaliści: To nie tiry trzeba wydłużać, ale pociągi towarowe z 600 m do 750 m

Rząd porzuca kolej

Zamiast rozwoju przewozów cargo będziemy mieli pociągi drogowe na polskich autostradach. Już i bez tego na drogach jest tłoczno i niebezpiecznie, a co dopiero jak ruszą ciężarówki z wieloma przyczepami. Pogorszy się też jakość dróg rozjeżdżanych przez pociągowe tiry.

Lucyna Piwowarska

Na razie mają być to pilotażowe programy dla pojazdów nienormatywnych. Ale celem jest wpuszczenie na drogi jeszcze dłuższych tirów z co najmniej jedną przyczepą, bo to ma przynieść zwiększenie efektywności transportu i redukcję gazów cieplarnianych. – Przykładem pojazdu, którego dopuszczenie do eksploatacji w Polsce może przynieść wymierne zyski w zakresie efektywności transportu oraz redukcji emisji CO₂, jest pojazd typu EMS, czyli pojazd silnikowy lub zespół pojazdów, do których doczepiona jest co najmniej jedna przyczepa lub naczepa, który może przekraczać maksymalną dopuszczalną długość i obciążenia zgodne z przepisami UE. Innym przykładem są też naczepy o zwiększonej długości powierzchni ładunkowej do 14,9 m (w miejsce standardowych 13,6 m) – podaje resort infrastruktury, który pracuje nad projektem nowelizacji Prawa drogowego. Programy mają być organizowane i nadzorowane przez Instytut Badawczy Dróg i Mostów.



Rząd chce wpuścić na drogi ciężarówki z wieloma przyczepami | fot. mat. pras./d

Zgodnie z informacją przedsiębiorca wykonujący przewozy drogowe w ramach programu pilotażowego będzie obowiązany do ponoszenia opłaty za każdy pojazd nienormatywny uczestniczący w programie. Opłata będzie pobierana za każdy rok udziału pojazdu w programie pilotażowym, a jej wniesienie będzie stanowić warunek dopuszczenia pojazdu do uczestnictwa w programie w danym roku. Maksymalna wysokość opłaty dla jednego pojazdu ma wynieść

8 tys. zł rocznie, przy czym kwota ta będzie podlegać corocznej waloryzacji zgodnie ze wskaźnikiem Głównego Urzędu Statystycznego.

Projekt ustawy ma zostać przyjęty przez rząd w drugim kwartale 2026 r. Jak informuje resort, wprowadzenie EMS w Polsce jest wyjściem na przeciw oczekiwaniom branży transportu drogowego. Jej zdaniem wprowadzenie w Polsce tego rodzaju zespołów pojazdów może przyczynić się do dużych oszczędności finan-

sowych dla przedsiębiorców transportu drogowego i tym samym pomóc rozwiązać problem niedoboru kierowców zawodowych.

Jakoś rząd nie jest w stanie wyjść naprzeciw postulatam branży kolejowej, która od lat apeluje, aby towary przenieść z transportu drogowego na kolej. Będzie taniej, bo ograniczy się remonty dróg, i bezpieczniej, bo odciążą się drogi krajowe. O bezczynności rządu i braku planu rozwoju przewozów cargo mówią fachowcy transportu szy-

nowego już od długiego czasu. Specjaliści wskazują na konieczność przeprowadzenia zmiany systemowej, która by zdynamizowała rozwój przewozów intermodalnych, bo tu w najbliższej przyszłości rozegra się batalia o rynek. To nie tiry trzeba wydłużać, ale pociągi towarowe z 600 m do 750 m. Powinniśmy też doprowadzić sieć kolejową do największych zakładów przemysłowych, które dzisiaj nie są z nią połączone. W tych, w których kolej funkcjonuje, przewozy towarowe są bardzo wysokie. Tymczasem w nowych inwestycjach przemysłowych często nie uwzględnia się budowy bocznicy kolejowej, więc przewóz przenosi się na drogi i na większe ich zużycie. Dodatkowo kolej jest dalece bardziej ekologiczna niż transport drogowy – emituje kilkakrotnie mniej dwutlenku węgla na tonokilometr przewożonego ładunku, zużywa mniej energii i w znacznie mniejszym stopniu przyczynia się do degradacji środowiska. Pociąg towarowy jest w stanie zastąpić nawet kilkadziesiąt ciężarówek, ograniczając hałas, zanieczyszczenie powietrza oraz emisję pyłów wzdłuż dróg i w miastach. Co istotne, kolej można w dużej części zasilać energią elektryczną pochodzącą z odnawialnych źródeł, podczas gdy transport drogowy wciąż pozostaje niemal całkowicie uzależniony od paliw kopalnych. Z punktu widzenia polityki klimatycznej i realnej redukcji emisji to właśnie kolej, a nie coraz dłuższe i cięższe zestawy drogowe, powinna być naturalnym filarem przewozów towarowych.

(współpraca: p.woz.)

Prezydent dotrzymał słowa, które dał górnikom

WYDOBYCIE \ Prezydent Karol Nawrocki podpisał nowelizację ustawy górniczej. Jak podkreślają związkowcy, to niezwykle ważna i wyczekiwana przez pracowników kopalń oraz całą branżę decyzja. Działacze Solidarności od dawna alarmowali, że jeśli nowe przepisy nie wejdą w życie od początku przyszłego roku, to niektóre spółki węglowe mogą stanąć na progu bankructwa.

Przypomnijmy, że już 5 grudnia prezydent Nawrocki, który uczestniczył w uroczystościach z okazji Barbórki, zadeklarował, że podpisze nowelizację. – Sejm zwlekał z przyjęciem tej ustawy. Gdybym dzisiaj miał tę ustawę, tobym ją podpisał – zaznaczył. Głosowanie nad projektem nowelizacji ustawy o funkcjonowaniu górnictwa węgla kamiennego odbyło się w Sejmie 4 grudnia, a dopiero 10 grudnia projekt został

przyjęty bez poprawek przez Senat. – Pan prezydent dotrzymał słowa – podkreśla Dominik Kolorz, szef śląsko-dąbrowskiej Solidarności. – Podpisał ustawę bez zbędnej zwłoki, co gwarantuje, że wejdzie ona w życie zgodnie z planem, czyli od 1 stycznia. Posłowie, którzy próbowali robić wokół tej ustawy polityczny teatr, powinni się uczyć od pana prezydenta, jak zachowuje się odpowiedzialny polityk – dodał.

Według ministra w Kancelarii Prezydenta Karola Rabendy zatwierdzone przepisy są bardzo ważne nie tylko dla Śląska, ale również dla funkcjonowania strategicznego sektora gospodarki, jakim jest górnictwo. – Ustawa nie jest idealna, mamy tego świadomość. Po rozmowach ze stroną społeczną pan prezydent podjął decyzję, że wystąpi z inicjatywą zmiany tej ustawy, by objęła wszystkich górników. Nie można doprowadzić do sytu-

acji, gdzie pracownicy jednej branży będą różnie traktowani w Polsce – dodał.

Prezydencka nowelizacja ma pozwolić m.in. objąć zapisami tej ustawy także górników z prywatnej kopalni PG Silesia. Zdaniem związkowców los czechowickiej kopalni zawisł na przysłowiowym włosku. Nieco ponad rok temu, 24 października 2024 r., Bumech – właściciel zakładu – poinformował, że PG Silesia złożyło do sądu wnioski w spra-

wie otwarcia postępowania sanacyjnego. Solidarność alarmowała, że to wstęp do likwidacji kopalni. 27 listopada br. właściciel zapowiedział przeprowadzenie zwolnień grupowych, które dotkną całą załogę. Jednak batalia o wpisanie PG Silesia do znowelizowanej ustawy górniczej, tak by zwalniani pracownicy mogli skorzystać z przewidzianych im osłon socjalnych, zakończyła się niepowodzeniem. Według Solidarności brak ujęcia Silesii w nowelizacji ustawy o funkcjonowaniu górnictwa jest kolejnym etapem systemowego zarządzania kopalni przez rządzących.

(p.woz.)



FORD OGRANICZA PLANY W ZAKRESIE ELEKTROMOBILNOŚCI

MOTORYZACJA \ Ford ogłosił, że ogranicza plany produkcji dużych samochodów elektrycznych, tłumacząc to słabym popytem i zmianami regulacyjnymi w USA. Zamiast inwestować w kosztowne EV, firma skupi się na bardziej dochodowych pojazdach hybrydowych, benzynowych oraz mniejszych, tańszych modelach elektrycznych, rezygnując m.in. z elektrycznej wersji pickupa F-150. Strategiczny zwrot ma poprawić rentowność i lepiej odpowiadać na oczekiwania klientów.



TWÓJ PORTFEL \ Lepsze skromniejsze Boże Narodzenie niż finansowe problemy w nowym roku

Coraz większa ostrożność przy sklepowej kasie. Wydamy na święta mniej mimo wzrostu cen

Kolejne badanie pokazuje, że przygotowania do tegorocznych świąt podporządkowane są ograniczeniom finansowym. Przeciętny Polak wyda na ich organizację średnio 1122 zł. Choć jedna trzecia badanych uważa, że będzie to więcej niż przed rokiem, to jednak średni poziom wskazywanych wydatków jest niższy niż w dwóch ostatnich latach.

Paweł Woźniak

Tegoroczne Boże Narodzenie upłynie pod znakiem liczenia każdej złotówki. Z badania BIG InfoMonitor wynika, że dla większości Polaków święta przestają być czasem zakupowej swobody, a coraz częściej stają się sztuką finansowego kompromisu. Wysokie ceny żywności, energii i usług sprawiają, że gospodarstwa domowe planują święta ostrożniej, rezygnując z części wydatków lub wyraźnie je ograniczając.

Choć około jedna trzecia respondentów spodziewa się, że na organizację świąt wyda więcej niż rok wcześniej, kluczowy jest spadek średniego deklarowanego budżetu. Przeciętna kwota 1122 zł oznacza niższe wydatki niż w dwóch poprzednich latach i pokazuje, że presja cenowa nie przekłada się automatycznie na większą konsumpcję. Coraz częściej odpowiedzią na drożyznę nie

jest zwiększanie budżetu, lecz zmiana zachowań zakupowych.

Najczęściej oszczędności szukamy w prezentach i świątecznym menu. Respondenci deklarują kupowanie tańszych upominków, ograniczanie ich liczby lub stawianie na prezenty symboliczne. Popularność zyskuje planowanie zakupów z wyprzedzeniem i polowanie na promocje. Na wigilijnych stołach rzadziej pojawiają się produkty premium, a więcej osób decyduje się na samodzielne przygotowanie potraw zamiast sięgania po gotowe dania.

Wyraźnym sygnałem zmiany jest także podejście do finansowania świąt. Coraz mniej Polaków chce sięgać po kredyt lub pożyczkę tylko po to, by „uratować” świąteczną atmosferę. Rośnie przekonanie, że skromniejsze święta są lepszym rozwiązaniem niż finansowe problemy w nowym roku.

Obraz wyłaniający się z danych BIG InfoMonitor potwierdza inne badania. Raport „Świąteczne finan-



fot. AdobeStock/d

se Polaków 2025” pokazuje, że w porównaniu z 2024 r. wzrósł odsetek osób planujących ograniczyć wydatki. Coraz więcej badanych chce zmieścić się w niższym budżecie – do 500 zł – a mniej deklaruje wydanie większych kwot. Z kolei badanie „Finanse a święta” wskazuje, że aż 69 proc. Polaków zamierza obniżyć koszty świąteczne w sposób przemysłany. Wśród najczęściej wybieranych strategii pojawiają się wcześniejsze za-

kupy w promocjach, rezygnacja z nowych ozdób i ubrań, samodzielne gotowanie oraz ograniczenie liczby potraw lub świątecznych wyjazdów.

Sondaż Santander, zrealizowany przez IBRiS, pokazuje dodatkowo wyraźną polaryzację nastrojów. Co piąty Polak planuje zmniejszyć tegoroczny budżet świąteczny, podczas gdy 19 proc. zamierza wydać więcej, głównie z powodu rosnących cen. Ta niejednoznaczność tylko potwierdza

skalę niepewności finansowej, z jaką mierzą się gospodarstwa domowe.

Dane Związku Banków Polskich i raport „Świąteczny portfel Polaków 2025” sugerują natomiast, że realne wydatki na świąteczne przygotowania mogą być niższe niż rok wcześniej. Szacunkowy koszt koszyka świątecznego dla czteroosobowej rodziny spadł o około 150 zł w porównaniu z 2024 r., mimo że część respondentów deklaruje wyższe wydatki z powodu inflacji. Inna analiza IBRiS wskazuje z kolei, że przeciętna polska rodzina wyda na święta średnio około 1575,95 zł, przy czym na prezenty mniejsza część tego budżetu trafi niż w ubiegłym roku.

Wszystko to składa się na jeden wniosek: dla wielu rodzin Boże Narodzenie 2025 r. nie będzie czasem nadmiaru, lecz rozsądku. I to właśnie ostrożność, a nie konsumpcyjny rozmach, stanie się znakiem rozpoznawczym tegorocznych świąt.

Europejskie programy zbrojeniowe zagrożone

PRZEMYSŁ ZBROJENIOWY \ Ubiegłotygodniowe spotkanie ministrów obrony Francji, Niemiec i Hiszpanii nie przyniosło przełomu w kwestii ratowania francusko-niemiecko-hispańskiego programu samolotów bojowych Future Combat Air System FCAS – informuje amerykańska Agencja Reutera. Podobne trudności dotyczą realizacji niemiecko-francuskiego programu czołgu nowej generacji Main Ground Combat System (MGCS).

Już kilka miesięcy temu amerykańska Agencja Reutera informowała, że europejski program Future Combat Air System (FCAS) jest pod presją opóźnień i sporów o podział pracy oraz prawa własności intelektualnej między Francją a Niemcami, a także ich krajowymi gałęziami przemysłu. Co więcej, francuski Dassault Aviation zaapelował o przejęcie 80 proc. udziału w pracach, aby usprawnić realizację projektu, o czym informował niemiecki dziennik „Hartpunkt”.

W ubiegłym tygodniu, aby przełamać impas w programie FCAS, odbyło się spotkanie ministrów obrony Francji, Nie-

miec i Hiszpanii. Rozmowy te jednak nie przyniosły przełomu. – Projekt o wartości 100 mld euro, w ramach którego trzy kraje miałyby wspólnie zbudować myśliwiec piątej generacji, który miałby zastąpić francuskie rafale oraz niemiecko-hispańskie eurofighter, jest obecnie bardzo mało prawdopodobny – dodało jedno ze źródeł cytowane przez Agencję Reutera.

Nie pomaga fakt, że Francja i Niemcy potrzebują samolotów bojowych do różnych zadań. Strona francuska poszukuje samolotów zdolnych do przenoszenia głowic nuklearnych i współpracy z lotniskowcami.

Z kolei Niemcy, które nie mają lotniskowców, zgodziły się już na zakup amerykańskich samolotów bojowych F-35, które będą przenosić głowice nuklearne NATO – przypomina Reuters.

Równie duże trudności napotyka realizacja programu czołgu nowej generacji Main Ground Combat System (MGCS), który został zainicjowany w roku 2017 przez Francję oraz Niemcy. Inicjatywa ta ma na celu stworzenie platformy bojowej, która zastąpiłaby czołgi Leopard 2 i leclerc.

Niedawno Niemiecki Federalny Urząd Antymonopolowy (Bundeskartellamt) poinformował o zatwierdzeniu wspólne-

go projektu w dziedzinie czołgów podstawowych pomiędzy Rheinmetallem a KNDS. – Istniejąca spółka joint venture pomiędzy Rheinmetallem i KNDS (PSM Projekt System & Management GmbH), pierwotnie utworzona w celu realizacji kontraktu na dostawę bojowego wozu piechoty Puma, może zostać rozszerzona. PSM będzie również w przyszłości wykorzystywany w ramach przyszłego kontraktu z niemieckimi siłami zbrojnymi na opracowanie i dostawę nowego czołgu podstawowego – informuje w komunikacie Bundeskartellamt na portalu X. Podjęcie takich kroków przez

Berlin stawia pod znakiem zapytania współpracę niemiecko-francuską nad platformą gąsienicową nowej generacji.

Zarówno FCAS, jak i MGCS krytykowane są również przez liderkę Zjednoczenia Narodowego Marine Le Pen, o czym przypomina portal Politico. Pierwszą z tych inicjatyw Le Pen określiła mianem „rażącej porażki”, a przy tym zasugerowała, że porzuci ten program, jeśli wygra wybory prezydenckie we Francji, zaplanowane na 2027 r. Podobne działania francuska polityk miałaby podjąć wobec projektu MGCS.

Paweł Kryszczak



Wiktor Suworow

(ur. 1947) rosyjski dysydent, publicysta, były oficer GRU

„Człowiek KGB u władzy potrafi jedynie grozić i szantażować (...), wie, że można biznesmenowi zabrać pieniądze i wsadzić go do więzienia, ale jak samemu poprowadzić działalność gospodarczą, nie ma pojęcia.”

KSIAŻKA \ Zbiór artykułów i wywiadów Piotra Wojciechowskiego to ważna publikacja

Życie w maskach. Pozycja obowiązkowa o służbach specjalnych

„Służby specjalne” Piotra Wojciechowskiego to podsumowanie ponad 30-letniego dorobku jednego z najlepszych ekspertów w tej skomplikowanej materii. Książka jest pozycją obowiązkową dla każdego, kto chce poznać tajne aspekty rządzące naszą polityką. Ciekawie ujął je w jednym z tekstów wprowadzających były minister obrony narodowej Jan Parys, pisząc o funkcjonowaniu osób publicznych „w maskach”. Skrywały one swoje prawdziwe oblicza, a także cele, działając na rzecz lub pod wpływem związków ze służbami III RP wywodzącymi się w prostej linii z komunistycznego aparatu bezpieczeństwa.

Grzegorz
Wszółek

Najnowsza książka Piotra Wojciechowskiego jest dedykowana również tym, którzy znają większość artykułów publicysty. Warto je sobie odświeżyć, niekiedy po 30 latach. Co istotne, tematyka transformacji służb specjalnych w 1990 r. – siedem miesięcy temu obchodziliśmy 30-lecie zmiany szczytu z SB na UOP – oddziałuje na dzisiejszy pejzaż tych instytucji, które strzegą naszego bezpieczeństwa. Elity solidarnościowe, przede wszystkim te oceniane przez komunistów jako opcja „ugodowa”, współrządzące krajem w toku transformacji ustrojowej ze swoimi dawnymi oprawcami, zainstalowanymi w kluczowych resortach zajmujących się obronnością, i Wojciechem Jaruzelskim na stanowisku prezydenta, kompletnie porzuciły lustrację, dekomunizację i reformę aparatu bezpieczeństwa.

Po 1990 r. aktywa dawnej Służby Bezpieczeństwa w postaci funkcjonariuszy i jej agencji zostały w dużej części wchłonięte przez nowo powstały Urząd Ochrony Państwa. Negatywnie weryfikowani w toku dziurawej jak sito procedury byli tylko najgorsze męty. Niektórzy funkcjonariusze, szczególnie wyższego szczebla, przeszli do biznesu lub na wysoką emeryturę. Jak grzyby po deszczu powstawały spółki nomenkla-

turowe, w których fortun dorabiali się działacze PZPR i ludzie bezpieki. Partia komunistyczna wyprowadziła sztandar, ale nie została zdelegalizowana, a jej członkowie ścigani – zamiast tego reaktywowano ją dzięki moskiewskiej pożyczce pod inną nazwą: Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polskiej (SdRP). Tym samym analogicznie do służb specjalnych, które – tak jak komunistyczna SB, jej instytucje wywiadowcze, kontrwywiadowcze, a także „wojskówka” – przeszły suchą stopą do nowej rzeczywistości, pracując na rzecz demokratycznego państwa prawa. W teorii.

Braki archiwalne, niewielkie zainteresowanie badaczy

Badacze dziejów najnowszych, mimo upływu 35 lat, wciąż zmagają się z problemem niedostatku monografii i źródeł na temat lat 1989–1990 – newralgicznych dla transformacji służb specjalnych. Wtedy to doszło najpierw do reorganizacji aparatu pod wodzą szefa MSW Czesława Kiszczaka, a SB – mimo dogadania się strony komunistycznej z częścią opozycji przy Okragłym Stole, wyborów czerwcowych i sformowania rządu Tadeusza Mazowieckiego – kontynuowała inwigilację środowisk „radikalnych”. W tym czasie dochodziło też do zacierania śladów, czyli niszczenia ogromnej części archiwów SB. Gdy pisałem pracę magisterską na UJ o reorganizacji bezpieczeństwa w Krakowie w latach 1989–1990, był to ogromny kłopot. Zwraca na ten aspekt uwagę w swoich analizach również

Piotr Wojciechowski. Dodatkową bolączką jest to, że wciąż niewielu badaczy zajmuje się tamtym okresem i dokumentami wytworzonymi przez aparat bezpieczeństwa, nie mówiąc już o służbach specjalnych III RP. Piotr Wojciechowski należy do nielicznego grona de facto historyków z pasji, przełamujących ten impas. Sławomir Cenciekiewicz, Witold Bagiński, Piotr Gontarczyk, Sebastian Pilarski, Filip Musiał, Henryk Głębocki, Paweł Piotrowski – to zawodowi i czołowi naukowcy, którzy zajmują się spuścizną komunistycznej tajnej policji. Na pewno na tej liście znalazłoby się więcej osób, ale – umówmy się – nie będzie to dużo szersza lista.

To w połączeniu z pożądanymi archiwami daje nam kompletnie niepełny obraz transformacji służb specjalnych, jakże dalekiej od tego, co widzieliśmy w serialu „Psy” Władysława Pasikowskiego z Bogusławem Lindą, odgrywającym rolę dobrego esbecka Franza Maurera. Funkcjonariusze służący PRL-owskiemu systemowi, czyli przedłużeniu interesów Moskwy, weszli z całym dobrodziejstwem inwentarza w strukturę i gospodarkę polskiego państwa. Poza wyjątkami, nie niepokojeni prokuratorскими śledztwami, zarzutami i procesami za skrytobójstwa, niszczenie ludzi, prywatyzację i niszczenie archiwów.

Słynna noc teczek

Piotr Wojciechowski we wnikliwy sposób odchodził od oficjalnej narracji historycznej w kontekście „nocy teczek” i upadku rządu Jana Olszew-

skiego, będącego efektem przebadania archiwów MSW po przyjętej uchwale lustracyjnej z końca maja 1992 r. autorstwa posła UPR Janusza Korwin-Mikkego. Przy tym autor nie krył w publicystyce błędów w podejmowanej procedurze na czele z kilkoma pomyłkami na liście osób zarejestrowanych w kartotekach jako TW. Nie ma jednak wątpliwości, że to panika prezydenta Lecha Wałęsy i najważniejszych polityków z tamtego układu doprowadziła do upadku rządu mniejszościowego słynnego mecenasa. Ciekawka po latach jest perspektywa Olszewskiego, który udzielił wywiadu Wojciechowskiemu na kilka lat przed śmiercią.

Na tropie „Panny” i „Yona”

W „Służbach specjalnych” nie mogło zabraknąć nawiązania do głośnych artykułów eksperta o zbrodniczej działalności ukadrowionych agentów SB – Andrzeja („Yon”) i Jolanty Gontarczyków (TW „Panna”, w III RP zmieniła nazwisko na Lange). Dziś wiemy, że para szpiegów komunistycznego wywiadu opowiadała o otruciu i śmierci ks. Franciszka Blachnickiego. Wojciechowski – w przeciwieństwie do polskich organów ścigania i pierwszego śledztwa pionu prokuratorskiego IPN – nie opuścił komunistycznym szpiegom i przypominał o mrocznej historii małżeństwa, które inwigilowało antykomunistyczne organizacje w RFN. Przeszłość Jolanty Lange nie przeszkadzała Rafałowi Trzaskowskiemu, by stała się ona twarzą ratusza w „polityce równościowej”. Sa-

morząd dotuje jej organizację Pro Humanum, a Lange jeździ po Polsce, prowadząc warsztaty współfinansowane przez podatników. Według Wojciechowskiego podejrzewana przez IPN o otrucie ks. Blachnickiego prawdopodobnie mieszka w Alicante w Hiszpanii.

Niewygodne tematy

Na kartach książki eksperta odnajdziemy też artykuły sprzed ponad dekady na temat współpracy Witolda Kieżuna z SB. Była to wstrząsająca historia, która wywołała sprzeczne reakcje w środowiskach prawicowych. Dla wielu powstańców warszawski i więzień sowieckiego obozu był symbolem patriotyzmu i niezłomności. Historia opisana przez Piotra Wojciechowskiego i Sławomira Cenckiewicz pokazała, że nie ma tylko czarno-białych postaci, są też odcienie szarości. Na autorów spadła zresztą lawina krytyki za ujawnienie związków TW „Tamizy” z bezpieczeństwem w latach 1973–1982.

Szczególną uwagę warto poświęcić analizom i wywiadam dotyczącym Wojskowych Służb Informacyjnych. Tym bardziej że temat co jakiś czas powraca i może mieć w końcu swój finał – po naniesieniu wymaganych poprawek przez Trybunał Konstytucyjny, włącznie z możliwością odwołania dla wymienionych w nim osób – w publikacji aneksu do raportu z likwidacji WSI. Taki krok wciąż rozważa prezydent Karol Nawrocki. Piotr Wojciechowski był wiceszefem Komisji Likwidacyjnej – w latach 2006–2007 bezpardonowo atakowanej za czyszczenie zło- gów komunistycznego systemu. Upubliczniony w tamtym czasie raport z likwidacji WSI wskazywał, że ok. 90 proc. kadry dowódczej przeszło szkolenie w Związku Sowieckim i miało związki z KGB lub GRU.

Oprócz tego dowiemy się więcej o życiorysie pisarza „Vincenta Severskiego”, czyli Włodzimierza Sokorskiego, bożyszcza mediów liberalnych prosto z komunistycznego wywiadu, czy słynnego dowódcy jednostki GROM Sławomira Petelickiego. Piotr Wojciechowski na przykładzie rodzinnych konotacji dyrektor TVN Katarzyny Kieli wskazuje, czym różniło się życie zwykłego młodego człowieka w latach 70. i 80. XX w. od możliwości awansu w drabinie społecznej i robienia kariery w przypadku resortowego dziecka. Polecam!



Lech Kowalski

(ur. 1950 r.) historyk wojskowości, wypowiedź w TV Republika w 2018 r.

\\ Oni od początku brali udział w walce z własnym narodem. Jaruzelski i Kiszcak brali czynny udział w zwalczaniu polskiego podziemia zbrojnego. W pierwszej kolejności powinni zostać zdegradowani. \\

HISTORIA \ Mija 55. rocznica tłumienia protestów

Rewolta na Wybrzeżu. Junta Jaruzelskiego na wojnie z narodem

Grudzień 1970 r. to bez wątpienia jedna z największych tragedii w dziejach Polski. W wyniku krwawo stłumionej rewolty na ulicach Wybrzeża zginęło co najmniej 41 osób, a ponad tysiąc zostało rannych. Najwięcej zginęło w Gdyni (18 osób) i Szczecinie (16 osób), w Gdańsku śmierć poniosło 10 osób, w Elblągu – jedna. Zbrodnia ta jest tym większa, że stało za nią Ludowe Wojsko Polskie. Żołnierze bez skrupułów strzelali do bezbronnnych cywilów. Bezpośrednią przyczyną była podwyżka cen ogłoszona 12 grudnia 1970 r., czyli na kilkanaście dni przed Wigilią. W reakcji na to społeczeństwo zareagowało protestami w wielu zakładach pracy w całym kraju. Protestujący domagali się cofnięcia podwyżki.



Michał Kozłowski

Największe strajki wybuchły na Wybrzeżu. Już 14 grudnia 1970 r. strajk podjęli pracownicy Stoczni Gdańskiej im. Lenina. W kolejnych dniach do strajku przystąpili pracownicy Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni. Protestowano też w Szczecinie, Elblągu, Słupsku, Pruszczu Gdańskim i Tczewie. We wszystkich wymienionych miastach doszło do starć z milicją. Niebawem niepokoje objęły też Białystok, Kraków, Nyse, Oświęcim, Wałbrzych, Warszawę i Wrocław. W Gdańsku robotnicy podpalili Komitet Wojewódzki PZPR.

LWP w gotowości.

Czołgów więcej niż w 1939 r.

Dzień później I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka podjął decyzję o spacyfikowaniu wystąpień robotniczych za pomocą wojska. Szefem MON był wtedy Wojciech Jaruzelski. Żołnierzom LWP na Wybrzeżu wydano ostrą amunicję. Na Gdańsk uderzyły 7 Łużycka Dywizja Desantowa, 16 Kaszubska Dywizja Pancerna i funkcjonariusze Wojsk Obrony Wewnętrznej. Działaniami bojowymi w Trójmieście dowodził gen. Stanisław Antos. Liczba czołgów, których użyto przeciwko bezbronnym ludziom, była większa niż podczas walk w 1939 r. 16 grudnia

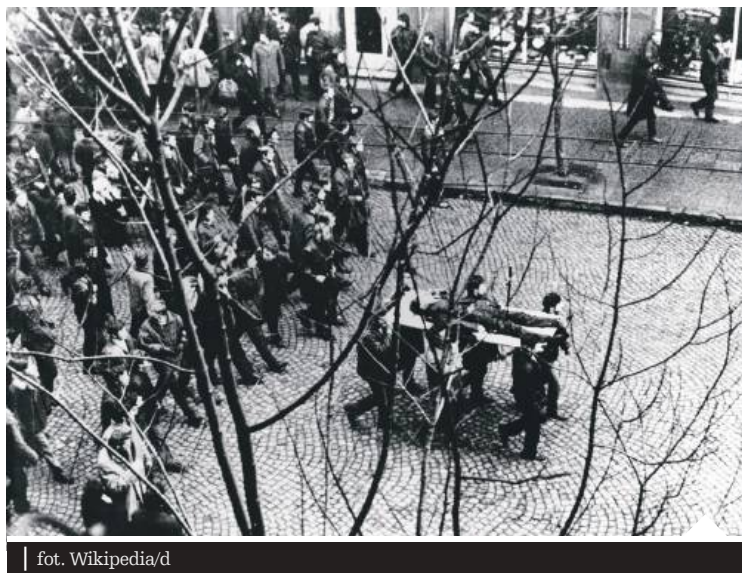
LWP otoczyło Stocznnię Gdańską. Robotnicy, którzy chcieli opuścić zakład, byli zabijani ogniem z karabinów maszynowych. Najmłodsza osoba – Andrzej Perzyński – miała 19 lat. Postrzelono go w głowę strzałem oddanym z oddali. Z kolei 24-letni Józef Widerlik został trafiony w szyję z broni krótkiej z bliskiej odległości w pobliżu komendy MO. Łącznie 15 i 16 grudnia zabito w Gdańsku 10 osób. Strajk stoczni został jednak zakończony pod groźbą ostrzelania zakładu ciężką artylerią. W kolejnych dniach SB i milicja pomagały pacyfikować miasto. Zabitych grzebano w tajemnicy w nocy na cmentarzach.

Zasadzka na robotników

Strajki w Gdyni miały spokojniejszy przebieg niż w Gdańsku. Pomimo to doszło tam do najkrwawszej masakry w grudniu 1970 r. Ósma Drezdeńska Dywizja Zmechanizowana otoczyła w nocy z 16 na 17 grudnia 1970 r. Stocznnię im. Komuny Paryskiej w Gdyni. Jednocześnie Stanisław Kociołek, zwany później „katem Trójmiasta”, wezwał w radiu i telewizji do powrotu do pracy. Idących do pracy robotników w zasadzce przywitały czołgi i strzelający żołnierze. W Gdyni zabito rannym łącznie 11 ludzi idących do pracy. Ciało jednego z zamordowanych, Zbigniewa Godlewskiego, koledzy ułożyli na drzewiach i zanieśli przed budynek Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Gdyni. Pokojowy marsz został obrzucony

granatami dymnymi ze śmigłowców. W centrum miasta milicja i LWP ponownie strzelali do ludzi. W „czarny czwartek” śmierć poniosło 18 osób. Osoby aresztowane przez bezpiekę i milicję były poddawane torturom. Bardzo opresyjnie traktowano młodzież.

Nie mniej dramatyczny przebieg miały rozruchy w Szczecinie. Oprócz Stoczni im. Adolfa Warskiego, zastrajkowały tam inne zakłady pracy. 17 grudnia 1970 r. doszło do pacyfikacji protestujących przez milicję. W odwecie robotnicy podpalili Komitet Wojewódzki PZPR i Komendę Wojewódzką MO. Do spacyfikowania miasta wysłano 12 Dywizję Zmechanizowaną, 12 Brygadę Wojsk Obrony Pogranicza i Wojska Obrony Wewnętrznej. Podobnie jak w Trójmieście doszło do użycia broni. Symbolem szczecińskiej tragedii stała się śmierć 16-letniej uczennicy Jadwigi Kowalczyk. Nastolatka obserwowała demonstrację przez okno ze swojego pokoju, gdy przypadkowo pocisk trafił ją prosto w głowę. Kolejny dzień, 18 grudnia, nie przyniósł uspokojenia. LWP strzelało do stoczniovców, zabijając kolejne osoby. Łącznie w Szczecinie śmiertelnie trafiono 16 osób, a kilkaset zostało rannych. Nad pacyfikowanym miastem władzę przejął Około Miejski Komitet Strajkowy zrzeszający strajkujące zakłady pracy. Wobec możliwości kolejnych strat w ludziach 22 grudnia 1970 r. podjęto decyzję o zawieszeniu strajku na czas świąt Bożego Narodzenia.



fot. Wikipedia/d

Władze oficjalnie podały, że liczba zabitych na Wybrzeżu to 45 osób a rannych 1165 osób. Warto podkreślić, że 12 ofiar nie skończyło nawet 20 lat. Z pewnością prawdziwe liczby są większe, o czym świadczą liczne pogrzeby w Trójmieście w tamtym okresie. Rezultatem „wydarzeń grudniowych” – jak to propagandowo nazwali komuniści – była zmiana ekipy Gomułki na Edwarda Gierka. Stanowisko zachował jednak minister obrony narodowej – gen. Wojciech Jaruzelski.

Proces za zbrodnie komunistyczne był farsą

Co nie może dziwić, nikogo nie pociągnięto za zbrodnie grudniową do odpowiedzialności w okresie PRL. Dopiero w 1995 r. Prokuratura Wojewódzka w Gdańsku wniosła do sądu wojewódzkiego akt oskarżenia przeciwko gen. Jaruzelskiemu, Kociołkowi, gen. Tadeuszowi Tuczapskiemu, dowódcy Pomorskiego Okręgu Wojskowego, gen. Józefowi Kamińskiemu, dowódcy 16 Dywizji Pancernej, Edwardowi Łańcuckiemu, komendantowi Szkoły Podoficerskiej MO w Słupsku – Karolowi Kubalicy i pięciu wojskowym, którzy dowodzili 8 Dywizją Zmechanizowaną, 32 Pułkiem Zmechanizowanym. Pierwsza rozprawa odbyła się w marcu 1996 r. w Gdańsku. Na ławie oskarżonych zasiadło zaledwie 12 osób. Oskarżycielem publicznym w procesie był prokurator Bogdan Szegda, który w grudniu 1970 r. jako 11-letni chłopak mieszkał nieopodal miejsca, gdzie dokonano masakry w Gdyni. W czasie procesu umierali świadkowie, oskarżeni oraz ich ofiary. Formalnie powodem przeniesienia pro-

cesu w 1996 r. do Warszawy był naturalnie „zły stan zdrowia oskarżonych”, który miał im uniemożliwiać pojawienie w sądzie w Gdańsku. Później okazało się, że stan zdrowia zupełnie nie przeszkadzał oskarżonym w podróżach zagranicznych.

Proces w Warszawie ruszył dopiero w 2001 r. W maju 2011 r. sprawa została przerwana z powodu śmierci ławnika. Z procesu wyłączo- no jednak gen. Jaruzelskiego z powodu stanu jego zdrowia. W kwietniu 2013 r. w końcu zapadł wyrok. Na ławie oskarżonych były jednak już tylko trzy osoby. Stanisław Kociołek został ostatecznie uniewinniony, a dwóch wojskowych skazano jedynie na dwa lata więzienia w zawieszeniu na cztery. Sąd zmienił bowiem kwalifikację ich czynu z zabójstwa na udział... w śmiertelnym pobiciu. O wyroku było cicho w większości mainstreamowych mediów. Warto pamiętać, że do dziś niektórzy historycy piszą nadal o tzw. wydarzeniach grudniowych, przyjmując narrację komunistów. W 2015 r. Sąd Najwyższy na wniosek prokuratora Szegdy po ponownym rozpatrzeniu sprawy uchylił prawomocne uniewinnienie Stanisława Kociołka. Do ponownego procesu jednak nie doszło z powodu śmierci „kata Trójmiasta”. Z kolei inne osoby z bezpieki, milicji i LWP odpowiedzialne za masakrę z grudnia 1970 r. pracowały nadal w III RP bez cienia możliwości nawet postawienia przed sądem. Wojciech Jaruzelski stworzył nawet legendę, że w tych dniach przebywał rzekomo w areszcie domowym i o niczym nie decydował. To kłamstwo zabrał do grobu.



fot. mat. pras./d

PERFEKCJA \ Światowa premiera filmu „Avatar 3: Ogień i popiół” już za nami. James Cameron wystosował specjalny list do amerykańskich kin, rekomendując konkretne ustawienia światła, dźwięku i kadrowania jego filmu. Reżyser sam odpowiadał za montaż dźwięku, dbając, by brzmiał idealnie. W odezwie przypominał o istotnej roli pracowników technicznych, którzy mają zapewnić widzom pełnię wrażeń podczas seansu.

JĘZYK \ Największa od dziesięcioleci reforma w zasadach polskiej pisowni

Co się naprawdę zmieni i jak będziemy pisać po nowemu

Już od 1 stycznia 2026 r. w Polsce zaczną obowiązywać nowe zasady pisowni. Rada Języka Polskiego zdecydowała się na największą od dziesięcioleci reformę ortografii, której celem jest uproszczenie zapisu wielu słów i wyrażeń oraz likwidacja wyjątków, które od lat wprowadzały chaos i niepewność. Do zmian trzeba będzie się jednak przyzwyczaić.

Anna Krajewska

źródło: Rada Języka Polskiego

Jedną z najbardziej widocznych nowości będzie pisownia wielką literą nazw mieszkańców miast, dzielnic, osiedli i wsi. Od nowego roku poprawne będą formy: Warszawianin, Krakowianin, Mokotowianin, Nowohucianin czy Żalipianka. Dotychczas takie określenia zapisywano małą literą, co dla wielu osób było nielogiczne – skoro nazwy narodowości piszemy wielką literą, to dlaczego nie mieszkańców miast. Zmieni się także sposób zapisu nazw marek i modeli. Wielką literą zapisywane będą nie tylko nazwy firm, ale również pojedyncze egzemplarze. Oznacza to, że poprawne staną się zdania typu: „Pod blokiem stoi niebieska Toyota”, „Kupiłem Lego dla wnuka” czy „Piję Cisowiankę”. Zniknie więc rozróżnienie, które wcześniej zmuszało do pisanego raz wielką, raz małą literą – w zależności od interpretacji. Nowe zasady porządkują też pisownię częstek: -bym, -byś,

-by, -byśmy, -byście po spójnikach. Od 1 stycznia poprawny będzie wyłącznie zapis rozdzielny, np. „Nie wiem, czy byśmy pojechali nad morze”, „Zastanawiał się, czy by nie zadzwonić”.

Duże zmiany dotyczą również pisowni częstki „nie”. Od nowego roku „nie” z przymiotnikami i przysłówkami odprzymiotnikowymi będziemy pisać łącznie – także w stopniu wyższym i najwyższym. Poprawne będą więc formy: niemilszy, nienajlepszy, niezyciowo, nienajładniej. Podobnie „nie” z imiesłowami odmienionymi, np. niepalący, niezrobiony, będzie zapisywane łącznie bez wyjątków.

Uproszczone także zapis przymiotników tworzonych od nazwisk, zakończonych na „-owski”. Od nowego roku zawsze będą one pisane małą literą, niezależnie od znaczenia. Poprawne staną się zapisy: dramat szekspirowski, koncert chopinowski, epoka zygmuntońska. Dopuszczona będzie natomiast podwójna pisownia przymiotników tworzonych od

imion (rzadziej od nazwisk) zakończonych na -owy, -in (-yn), -ów, np. Zosina lalka lub zosi-na lalka.

Większą swobodę dopuszczono w zapisie par wyrazów o podobnym lub identycznym brzmieniu, które zwykle występują razem. Poprawne będą trzy formy zapisu: z łącznikiem (tuż-tuż; bij-zabij), z przecinkiem (tuż, tuż; bij, zabij) oraz całkowicie rozdzielnie (tuż tuż; bij zabij). O wyborze formy ma decydować rytm zdania i intencja autora, a nie sztywna reguła ortograficzna.

Zmiany obejmują też słowa z członem „pół”. Od stycznia poprawne będą zapisy łącznie w wyrażeniach typu: „półzartem, półserio” oraz pisownia z łącznikiem w połączeniu typu: pół-Polka, pół-Amerykanka.

Nowa ortografia wprowadza więcej wielkich liter w nazwach własnych. Dotyczy to m.in. nazw komet (Kometa Halleya), nagród i odznaczeń (Nagroda Nobla, Nagroda im. św. Grzegorza I Wielkiego), a także nazw obiektów w przestrzeni



fot. Facebook/d

publicznej. Od nowego roku napiszemy: Plac Zbawiciela, Park Kościuszki, Zamek Książ, Most Poniatowskiego, Cmentarz Rakowicki – przy zachowaniu małej litery w wyrażeniu „ulica”, np. ulica Mickiewicza. Zmiany obejmą również nazwy kawiarni, restauracji, hoteli czy księgarni. Ich pełne nazwy będą zapisywane wielką literą, np. Kawiarnia Literacka, Księgarnia Naukowa, Hotel pod Różą.

W codziennym języku dopuszczona zostanie większa swobo-

da w zapisie częstek, takich jak: super, eko, mini czy wege, które mogą występować również jako samodzielne wyrazy. Poprawne będą zarówno formy łączne, jak i rozdzielne: superpomysł i super pomysł, ekożywność i eko żywność. O wyborze formy ma decydować sens zdania.

Rada wprowadza też jednolitą pisownię częstek „niby-” i „quasi-”. Od 1 stycznia będziemy je pisać łącznie z wyrazami zapisywanymi małą literą, np. nibyartysta, nibypremier, quasinauka czy quasipostępowy. Jeśli jednak takie określenia odnoszą się do nazw własnych, zachowany zostanie zapis z łącznikiem: niby-Polak, quasi-Anglia.

Nowe zasady pisowni mają przede wszystkim ułatwić życie użytkownikom języka i zmniejszyć liczbę błędów. Choć wiele osób będzie musiało zmienić wieloletnie nawyki, reforma ma jeden wyraźny cel: żeby pisać prościej, czytelniej i bez ciągłego zastanawiania się, „jak to właściwie powinno być zapisane”.

Polskie krótkie metraże w oscarowej grze

OSCARY \ Dwa polskie filmy mają realne szanse na oscarową nominację – animowany „Autokar” Sylwii Szkiłdź oraz aktorski krótki metraż „Taty nie ma” Jana Saczka znalazły się na prestiżowych shortlistach Amerykańskiej Akademii Filmowej. Z rywalizacji odpadł natomiast „Franz Kafka” Agnieszki Holland zgłoszony przez Polskę do rywalizacji w kategorii najlepszy film międzynarodowy.

Amerykańska Akademia Filmowa ogłosiła shortlisty w 12 kategoriach przed 98. galą Oscarów, wyznaczając pierwszy, kluczowy etap selekcji. To moment, w którym z setek zgłoszeń wyłaniają się tytuły realnie liczące się w wyścigu po nominację. W tym roku polskie kino ma powody do optymizmu – szczególnie w krótkich formach, które od lat są naszą specjalnością.

W kategorii najlepszy animowany film krótkometrażowy na shortliście znalazł się „Autokar” Sylwii Szkiłdź – sugestywna, dopracowana animacja, która już wcześniej zwracała uwagę krytyków na międzynarodowych festiwalach. Jeszcze większe emocje budzi jednak obecność filmu „Taty nie ma” Jana Saczka w shortliście najlepszego aktorskiego filmu

krótkometrażowego. To kamealna opowieść o dwóch nieletnich braciach, którzy ukrywają przed światem, że ich ojciec cierpi na demencję czołowo-skroniową. Muszą się nim opiekować i zarządzać domem, aby pozostać razem.

Jak informowaliśmy we wrześniu na naszych łamach, Jan Saczek został już wcześniej doceniony przez Akademię. Młody

reżyser otrzymał Złotą Nagrodę na Student Academy Awards za ten film, reprezentując Szkołę Filmową im. Krzysztofa Kieślowskiego w Katowicach. To wyróżnienie nie tylko potwierdza jego talent, ale też pokazuje konsekwencję artystyczną i międzynarodowy potencjał twórcy. Dość wspomnieć, że laureatami tej nagrody byli Spike Lee czy Robert Zemeckis.

W kategorii najlepszy film międzynarodowy zabrakło natomiast polskiego kandydata – „Franza Kafki” Agnieszki Holland. Film nie przeszedł do kolejnego etapu selekcji. Polski akcent pojawia się za to także w kategorii najlepsze zdjęcia – o nominację walczy „Hamnet”, którego autorem zdjęć jest Łukasz Żal, jeden z najbardziej cenionych polskich operatorów na świecie.

Tegoroczne shortlisty przynoszą też nowość w postaci kategorii najlepszy casting, a także tradycyjnie obejmują dokumenty, muzykę, dźwięk, efekty specjalne i charakterystację.

(AnKraj)



WIECZOREM

TVP 1 	TVP 2 	POLSAT 	REPUBLIKA 	PULS 	TRWAM 
08:00 Serwis Info	06:55 Barwy szczęścia (3279) - serial	06:00 Nowy dzień z Polsat News	05:30 Republika wstajemy!	06:00 Nash Bridges - serial	07:55 Kartka z kalendarza
08:20 Zaraz wracam - serial	07:30 Pytanie na śniadanie	08:30 Malanowski i partnerzy (104) - serial	06:00 Agro Info	07:00 Nash Bridges - serial	08:00 Informacje dnia
09:00 Ranczo (37) - serial	11:50 Podróż po jeden uśmiech - rep.	09:00 Malanowski i partnerzy (105) - serial	06:05 Republika wstajemy! Andrzej Gajcy	08:00 Kobra - oddział specjalny (10) - serial	08:15 Polski punkt widzenia
10:00 Komisarz Alex - serial	12:30 Koło fortuny - telet.	09:30 Swaci (8) - serial	06:55 Pierwsza rozmowa polityczna	09:00 Kobra - oddział specjalny (11) - serial	08:40 Dzienna wiadomość
11:00 Ojciec Mateusz - serial	13:15 Miłość i nadzieja (355) - serial	10:30 Kuchnia (35) - serial	07:10 Przyjaciele Republiki	10:00 Zbuntowany anioł (221) - serial	09:00 Na zdrowie
12:00 Serwis Info	14:05 Va banque - telet.	11:00 Kuchnia (36) - serial	08:00 Przyjaciele Republiki	10:55 Zbuntowany anioł (222) - serial	09:20 Opowieści biblijne
12:10 Agrobiznes	14:35 Na sygnale (807) - serial	11:30 Gliniarze (977) - serial	08:30 Gość polityczny	11:55 Wspaniałe stulecie (53) - serial	10:00 Informacje dnia
12:30 Agropogoda	15:05 La Promesa - pałac tajemnic (294) - serial	12:35 Gliniarze (978) - serial	09:01 Michał #Rachoń	12:50 Wspaniałe stulecie (54) - serial	10:15 Rozmowy niedokończone
12:35 To się opłaca	16:00 Koło fortuny - teleturniej	13:35 Gliniarze (979) - serial	10:01 Po 9:00	13:50 Lombard. Życie pod zastaw (387) - serial	11:25 Myśląc Ojczyznę
12:50 Natura w Jedyńce	16:35 Familiada - teleturniej	14:40 Dlaczego ja? (1409) - serial	11:01 Po 11:00	14:50 Lombard. Życie pod zastaw (388) - serial	11:35 Przyroda i ludzie
14:00 Wichrowe wzgórze (321) - serial	17:20 Miłość i nadzieja (356) - serial	15:50 Wydarzenia	12:00 W samo południe	15:50 Ranczo (42) - serial	12:00 Anioł Pański
15:00 Serwis Info	18:15 Va banque - teleturniej	16:15 Pogoda	12:30 Republika dzień, serwis	16:55 Ranczo (43) - serial	12:03 Informacje dnia
15:15 Reportery z mag.	18:50 Jeden z dziesięciu - teleturniej	16:20 Interwencja	14:10 1410 Bitwa polityczna	18:00 Lombard. Życie pod zastaw (906) - serial	12:20 Katolicy a tożsamość Europy - wykłady
15:35 Gra słów. Krzyżówka - teleturniej	19:25 Barwy szczęścia (3279) - serial	16:30 Na ratunek 112 (889) - serial	14:55 Republika dzień - serwis	19:00 Lombard. Życie pod zastaw (907) - serial	13:05 Mateczniki Polskości
16:05 Dziedzictwo (779) - serial	20:05 Barwy szczęścia (3280) - serial	17:00 Gliniarze (1050) - serial	15:00 Klub sportowy	20:00 Pies - komediodramat, USA 2022, wyk. Channing Tatum, Ryder McLaughlin	13:30 Msza święta
17:00 Teleexpress, pogoda	20:45 Berlin Ku'damm 56 (16) - serial	18:00 Pierwsza miłość (4118) - serial	15:15 Republika dzień	22:05 Powiedz tak - komedia romantyczna, Niemcy/USA 2001, wyk. Matthew McConaughey, Jennifer Lopez	14:35 W służbie Bogu i Ojczyźnie
17:30 Jaka to melodia? - teleturniej	21:45 Morderstwa w Belle-Île - dramat kryminalny, Francja 2020	18:50 Wydarzenia	16:00 Republika dzień - serwis	00:05 Miłość jest blisko - komedia romantyczna, Polska 2021	15:00 Po stronie prawdy
18:10 Klan (4620) - serial	23:35 Twardziele - komedia kryminalna, USA 2012, wyk. Al Pacino, Christopher Walken, Alan Arkin	19:15 Gość „Wydarzeń”	16:15 Republika dzień	02:10 Dzielnica strachu (386) - serial	15:50 Ma się rozumieć
18:45 Akacjaowa 38 (771) - serial	01:25 Lepsza połowa 2 (18) - serial	19:30 Sport, pogoda	16:50 Klub sportowy	03:00 Lombard. Życie pod zastaw (902) - serial	16:00 Informacje dnia
19:30 Program informacyjny	02:00 Kruk. Szepty słychać po zmroku (4) - serial	19:55 A więc wojna - komedia romant., USA 2012.	16:55 Express Republiki		16:10 Z wędką nad wodę
19:55 Pytanie dnia	03:00 Akacjaowa 38 - serial	22:05 Jak ona to robi? - komedia, USA 2011	17:10 Express Republiki+		16:35 Sól ziemi
20:10 Sport, pogoda		00:00 Wkręcenie - komedia, Polska 2014	17:35 Miłosz Kleczek zaprasza		17:05 Akademia pro-life
20:30 Zaraz wracam (57) - serial		02:10 Pokaż, kotku, co masz w środku - komedia, Polska 2011	18:50 Klub sportowy		17:30 Odpowiedzialni za Kościół
21:10 Ojciec Mateusz (333) - serial			18:58 Prognoza pogody		18:00 Anioł Pański
22:10 Sprawa dla reportera			19:00 Dzisiaj - serwis inform.		18:05 Informacje dnia
23:10 Ostatnia wyprawa - film dok.			20:20 Gość Dzisiaj		18:15 Rozmowy niedokończone
00:15 Wykrywacz kłamstw - pr. publ.			20:50 W punkt		19:30 Każdy małuch to potrafi</



OGŁOSZENIE REDAKCYJNE



OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

Bez Wolnych Mediów nie ma Wolnej POLSKI

Twoje wsparcie pozwala nam mówić własnym głosem.

WSPIERAJ wsparcie.swsmedia.pl



Adres: Fundacja Niezależne Media ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa



niezależna.pl



NIEZALEŻNA GAZETA POLSKA
NOWE PAŃSTWO



FilaryBiznesu.pl





KLUBOWE MISTRZOSTWA ŚWIATA

SIATKÓWKA \ Siatkarze Aluronu CMC Warty Zawiercie pokonali w brazylijskim Belem gospodarzy imprezy, miejscowy Volei Renata 3:2 (25:19, 25:27, 25:19, 20:25, 16:14) w swoim pierwszym meczu klubowych mistrzostwa świata. Wicemistrzowie Polski w kolejnych spotkaniach zagrają z katarskim Al-Rayyan i brazylijskim Praia Clube.

PLEBISCYT FIFA \ Francuz Ousmane Dembélé został uznany za najlepszego piłkarza 2025 r.

Paryska dominacja

Francuz Ousmane Dembélé z Paris Saint-Germain zwyciężył w plebiscycie FIFA na najlepszego piłkarza 2025 r. Wśród kobiet triumfowała po raz trzeci z rzędu Hiszpanka Aitana Bonmati z Barcelony. Wcześniej Dembélé wygrał też Złotą Piłkę redakcji „France Football”, a na boisku razem z PSG sięgnął po poczwórną koronę, wygrywając mistrzostwo, Puchar i Superpuchar Francji, a przede wszystkim Ligę Mistrzów. Grał też, choć bez powodzenia, w finale klubowych mistrzostw świata.

Artur Szczepanik

Bonmati to klubowa koleżanka Ewy Pajor, która też była nominowana do tej nagrody. Razem sięgnęły po mistrzostwo, Puchar i Superpuchar Hiszpanii. Ale Bonmati dodatkowo zdobyła także wicemistrzostwo Europy i tytuł najlepszej zawodniczki szwajcarskiej imprezy. Wśród mężczyzn plebiscyt zdominowali gracze PSG. Najlepszym bramkarzem został wybrany Włoch Gianluigi Donnarumma (latem przeniósł się do Manchesteru City), a Hiszpan Luis Enrique – najlepszym trenerem.

Ponadto w najlepszej drużynie sezonu znalazło się łącznie sześciu piłkarzy, którzy mieli swój udział w historycznym sezonie paryżan: Donnarumma, Dembélé, Marokańczyk Achraf Hakimi, Ekwadorczyk Willian Pacho oraz Portugalczycy Nuno Mendes i Vitorino. Listę uzupełniają: Holender

Virgil van Dijk (Liverpool), Anglicy Cole Palmer (Chelsea Londyn) i Jude Bellingham (Real Madryt) oraz Hiszpanie Pedri i Lamine Yamal (oba Barcelona). Najlepszą trenerką drużyn kobiecych już po raz piąty w karierze została Sarina Wiegmann. Holenderka poprowadziła reprezentację Anglii do mistrzostwa Europy.

Najbardziej efektowną bramkę zdaniem głosujących zdobył wśród mężczyzn Argentynczyk Santiago Montiel dla Independiente Buenos Aires (przewrotka zza pola karnego), a wśród kobiet – Meksykanka Lizbeth Ovalle dla Tigres UANL (tzw. scorpion kick). Nagrodę Fair Play otrzymał Andreas Harlass-Neuking, pracujący od 30 lat jako lekarz klubowy ekipy Jahn Regensburg. W kwietniowym meczu 2. Bundesligi w Niemczech uratował życie jednemu z kibiców drużyny przeciwnej, skutecznie go reanimując i stabilizując jego stan w celu bezpiecznego transportu do szpitala.



Ousmane Dembélé triumfował w obu najbardziej prestiżowych plebiscytach na piłkarza roku
| fot. Laurent Lairys/Zuma Press/Forum

Zwycięzców większości kategorii plebiscytu wyłoniły liczące się w równym stopniu głosowania kibiców, ka-

pitanów i selekcjonerów oraz przedstawicieli mediów. Niektóre głosy były bardzo ciekawe. Robert Lewandowski

postanowił wyróżnić swoich kolegów z drużyny. W pierwszej trójce znaleźli się kolejno: Lamine Yamal, Raphinha i Pedri. Nieco inaczej zestawienie na najlepszego zawodnika minionych rozgrywek widział Jan Urban. W jego opinii najlepiej zaprezentował się Anglik Harry Kane (Bayern Monachium). Pozostałe dwa miejsca zgarnęli zaś Yamal, a także Portugalczyk Vitorino (PSG).

Na Dembélégo głosował kapitan reprezentacji Argentyny Leo Messi. Jego kolega z reprezentacji Kylian Mbappé dał mu drugie miejsce. Francuza wyróżnili na swoich listach także Anglik Kane, Szwajcar Granit Xhaka, Belg Youri Tielemans oraz selekcjonerzy Ronald Koeman (Holandia) i Mauricio Pochettino (USA).

Ciekawy jest też przypadek Mohameda Salaha. Głosy na niego oddało aż czterech jego kolegów z zespołu mistrza Anglii Liverpoolu – Virgil Van Dijk (Holandia), Andy Robertson (Szkocja), Dominik Szoboszlai (Węgry) i Wataru Endo (Japonia).

Nagroda FIFA dla najlepszego piłkarza roku na świecie przyznawana jest od 1991 r. W 2020 i 2021 r. odbierał ją Robert Lewandowski. W latach 2010–2015 plebiscyt połączył się ze Złotą Piłką magazynu „France Football”, ale obecnie znów są to osobne plebiscyty.

KRZYŻÓWKA

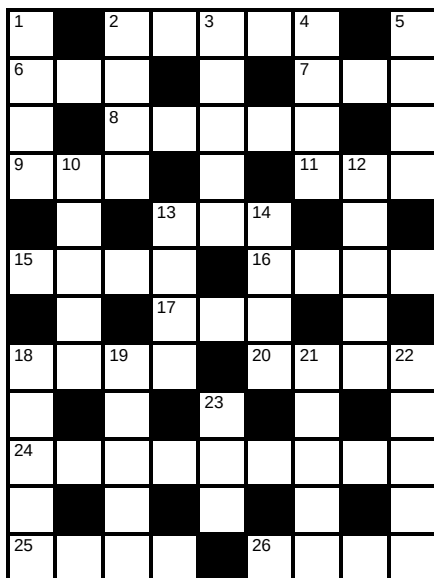
POZIOMO

- 2) kuchenna siekierka
- 6) zaimkowy dramat Witkacego
- 7) mała Agnieszka
- 8) Ściegienny lub Skarga
- 9) podstawowy rozpuszczalnik
- 11) piwo jak spójnik
- 13) zeznanie podatkowe
- 15) plama na honorze
- 16) filmowa lwica
- 17) można go spiec
- 18) na głowie kolarza
- 20) statek Noego
- 24) gruczoł wydzielający melatoninę
- 25) pasiasty kamień
- 26) siła ducha

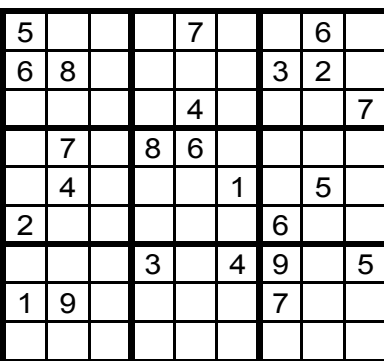
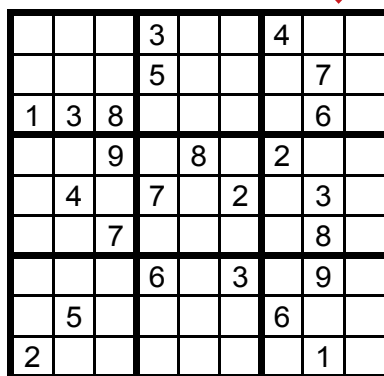
PIONOWO

- 1) tenisowe boisko
- 2) indiański namiot
- 3) zieją ogniem w bajkach
- 4) „Zbrodnia i ...” Dostojewskiego
- 5) gorzkie w kościele
- 10) zasiadał w ratuszu
- 12) cukierek na patyku
- 13) spacerowy las
- 14) atrybut ministra

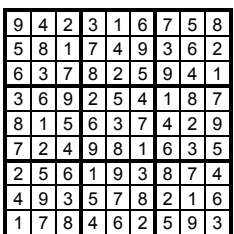
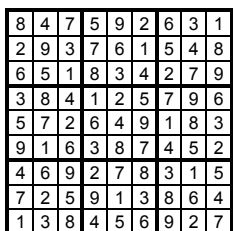
- 18) gryczana lub jaglana
- 19) ponure przyjęcie
- 21) trzy minuty na ringu
- 22) filmowy zalotnik
- 23) mała Trojanowska



SUDOKU



ROZWIĄZANIA



e-mail:
redakcja@gpcodziennie.pl
Adres: ul. Filtrowa 63/43,
02-056 Warszawa
tel.: +48 (22) 290 29 58

Redaktor naczelny: Tomasz Sakiewicz
Zastępca red. nac.: Katarzyna Gójska

Wydawca numeru: Piotr Lisiewicz
Sekretarz redakcji: Małgorzata Ablewska
Polska: Piotr Lisiewicz (kier.)
Świat: Konrad Wysocki (kier.)
Publicystyka: Piotr Lisiewicz (kier.)
Gospodarka: Paweł Woźniak (kier.)
Kultura: Sylwia Krasnodębska (kier.),
Anna Krajewska (z-ca)
Sport: Artur Szczepanik (kier.)
Nadzór graficzny: Mariusz Trolirski (kier.),
Krzysztof Lach-Kubica (z-ca)
DTP: Paweł Chrzanowski, Aleksander Raczewski,
Grzegorz Lipka, Paweł Pawluszek
Wydawca: Forum SA; Zarząd: Beata Drózd
Baza foto: fotoreporterzy@gazetapolska.pl
Reklama, promocja, ogłoszenia:
reklama@gpcodziennie.pl, tel. (22) 659 01 74,
kom. 505 942 582
Kontakt z czytelnikami, interwencje w godz. 9-13:
Anna Kazimierzczuk, tel. 603 117 483, 505 942 224
e-mail: redakcja@gpcodziennie.pl
Druk: Seregni Printing Group; Warszawa
Prenumerata: www.prenumerata.swsmedia.pl
Kontakt: prenumerata@swsmedia.pl
Tel. 605 900 002, 501 678 819
Konto do wpłat: Niezależne Wydawnictwo Sp. z o.o.
Bank PEKAO SA Nr 82 1240 5963 1111 0010 3867 3017
(przelew z zagranicy SWIFT: PKOP PL PW)
IBAN-PL

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Przekazanie „Gazecie Polskiej Codziennie” materiałów do druku oznacza jednoczesną zgodę na ich emisję w internecie.